

182.002

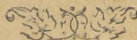
182.002

Kaźmirz Brownsford.

Przyczynek do rozwoju Kółek rolniczych.

TREŚĆ:

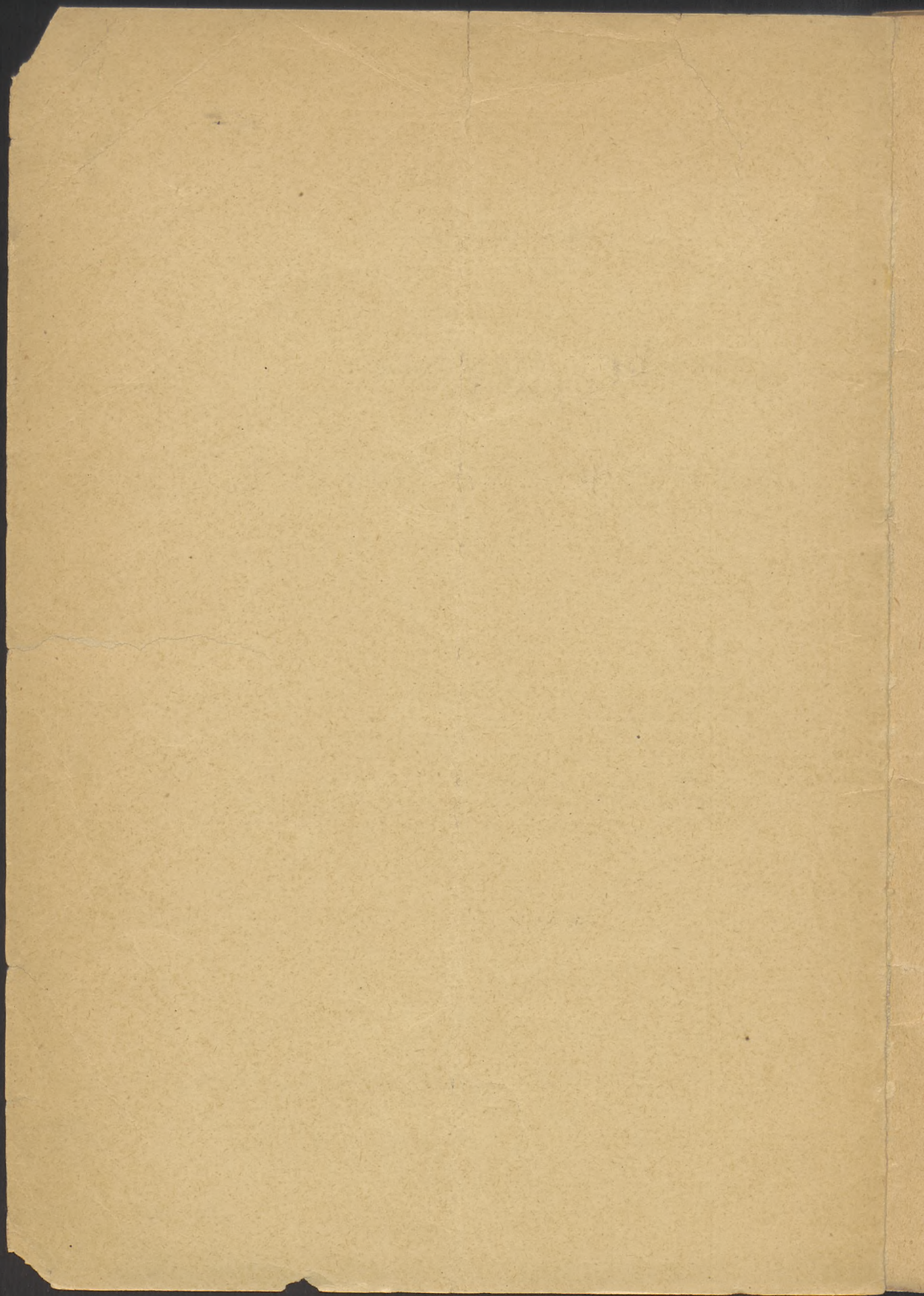
- 1) Z dziedziny rozwoju Kółek rolniczych włościańskich w Wielkopolsce.
- 2) Wystawa rolnicza w Ciechanowie.
- 3) Program Kółek rolniczych w Poznańskim.
- 4) Ustawy poznańskich Kółek rolniczych.
- 5) Stosunek Kółek rolniczych do Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.
- 6) Instrukcje dla Prezesów Kółek i Wicepatronów.
- 7) Przykład jak urządzić się z premiovaniem na małych wystawach włościańskich, będących jednym z środków do rozwoju drobnego rolnictwa.



POZNAŃ.

Czeionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

1907.



Kazimierz Brownsford.

Przyczynek

do rozwoju Kółek rolniczych.

TREŚĆ:

- 1) Z dziedziny rozwoju Kółek rolniczych włościańskich w Wielkopolsce.
- 2) Wystawa rolnicza w Ciechanowie.
- 3) Program Kółek rolniczych w Poznaniu.
- 4) Ustawy poznańskich Kółek rolniczych.
- 5) Stosunek Kółek rolniczych do Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznaniu.
- 6) Instrukcje dla Prezesów Kółek i Wicepatronów.
- 7) Przykład jak urządza się z premiovaniem na małych wystawach włościańskich, będących jednym z środków do rozwoju drobnego rolnictwa.



POZNAŃ.

Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

1907.

Ceniom

ś. p.

Maksymiliana Jackowskiego,

pierwszego Patrona Kółek rolniczych

w Wielkopolsce

i zmarłych Jego współpracowników,



pracę tę poświęca

W 182.002

Autor.

1958 W. 1910/8

Ź dziedzinę rozwoju Kólek rolniczych włościańskich w Wielkopolsce.

Rolnictwo w Poznańskim pierwsze swe kroki na drodze postępowego rozwoju zawdzięcza swemu współobywatelowi, śp. Generałowi Dezyderemu Chłapowskiemu z Turwi. Już w r. 1834 urządza on płodozmiany, drenuje w braku sączków kamieniami, buduje cukrownię, gorzelnię i browar, zaprowadza hodowlę szlachetniejszych ras bydła. A będąc właścicielem rozległych dóbr, odczuwa odpowiedzialność, jaka ciąży na nim w obec kraju, przygarnia zatem do siebie młodzież i kształci ją w zawodzie rolniczym na przyszłych pionierów postępowego rolnictwa.

Zasługi śp. Dezyderego Chłapowskiego dla Wielkopolskiego rolnictwa są niespożyte i wielokrotnie już uznawano je nietylko w społeczeństwie poznańskim, ale w każdym zakątku naszego kraju. Nie pozostały one też bez wpływu na dalsze generacye rolników. Ale jak to w życiu codziennem bywa, nie każdy równo przyjmuje naukę, nie każdy ją zużywa w swym zakresie odpowiednio, stąd i u nas, mimo tego znakomitego przykładu, dużo błędono, wielu zaś z rolników, to dla braku kapitałów, to dla innych może przyczyn, pozostało długi czas jeszcze przy dawniejszym sposobie gospodarowania. Przewszystkiem zaś zamało badano rolnictwo ze stanowiska głębszej wiedzy, więc też nie było w pracy na roli dostatecznej podstawy naukowej, która wszędzie, a tem więcej w rolnictwie, przyświeca i pozwala na odkrywanie

z ciemności coraz to nowszych skarbów przyrody i wy-
pośrodkowywanie, skąd się biorą popełniane w codziennej
pracy błędy. I u nas dążono po tę naukę na akademie,
ale dużo młodzieży wracało stamtąd z dyplomami dokto-
rów filozofii lub prawa, kwalifikujących się do przy-
wództwa w dziedzinie politycznej, a zato niezdolnych od-
dać się całą duszą trudnej, codziennej pracy około roli.

W Niemczech po 1870 roku i wejściu do kraju
francuskich miliardów, rozpoczyna się nowa era ekono-
micznego rozwoju. Jak w innych gałęziach, tak i w rol-
nictwie, które jest przecież podstawą każdego kraju, na-
stąpił zwrot korzystny. Akademie rolnicze wyszły z da-
wniejszych, przeważnie teoretycznych ram, zaczęły zapro-
wadzać obszerniejsze fermy doświadczalne, a rząd nie ża-
łował grosza na ich udotowanie. Profesorowie na wyścigi
pisali dzieła rolnicze i artykuły do gazet rolniczych, któ-
remi poczęto zasypywać kraj cały. Dążenia te wpłynęły
także na przemysł, zaroilo się od fabryk maszyn rolni-
czych i sztucznych nawozów, ruch powstał w rolnictwie,
nie ustępujący innym gałęziom dorobku w kraju.

Podobne zmiany nie mogły pozostać bez wpływu
i na Wielkopolskę, której rolnictwo przykute jest bądź
co bądź do niemieckiej nauki, a płacąc podatki na te cele,
ma zresztą wszelkie prawo korzystać z nich w całej pełni.
I w Wielkopolsce przeto na te lata przypada reorganiza-
cja gospodarstw rolniczych, zdążająca ku poprawie ich
w trzech głównie kierunkach, tj.: 1) w osuszaniu roli
i łąk, 2) w postępowej uprawie roli i nawożeniu tejsze,
3) w hodowli inwentarza.

Początek w tej odnowionej pracy dały, rzecz prosta,
większe majątki, za nimi szły gospodarstwa folwarczne,
a tym z niedowierzaniem, ale pewnym zaciekawieniem
przypatrywały się gospodarstwa włościańskie.

Włościanin polski wszędzie jest t e n s a m, nieufny
zrazu, ale ciekawy, przytem bystry bardzo, oszczędny,
i nawet chciwy na grosz, bo tenże służy mu przede-
wszystkiem na kupno ziemi, którą oburącz trzyma, o której
śni, z myślą o niej się budzi i zdolny jest do największych
poświęceń i ofiar, żeby tylko zdobyć jej jak największe
obszary. Do wszelkich nowości odczuwa on pewien wstręt,
gdyż obawia się, że kosztują, że go pozbawią ciężko za-
pracowanego grosza, więc rzadko nakłoni go ktokolwiek
nawet żywym słowem do wydatków, jeżeli naocznie na
przykładzie nie wykaże mu użyteczności, czy to nowego

sposobu uprawy roli, czy to narzędzi rolniczych, czy to drenów i t. d. |

Człowiek z takim usposobieniem dłużej naturalnie czeka na poprawę w jakimkolwiek bądź kierunku. To też nic dziwnego, że rezultat w rozwoju swego włościaństwa, jakim się dziś cieszy Wielkopolska, osiągnano zwolna i że dzisiejszy stan jest dopiero owocem blisko 40-to letniej pracy.

Ówczesny włościanin wielkopolski przypatrywał się rozwojowi rolnictwa, wychodząc na miedzę swą i podziwiając rozkopywanie dominialnych gruntów dla położenia drenów, oglądał nowoczesne pługi i podziwiał — ale w duszy jego budziła się ciekawość „co to z tego będzie.“ I co gorsza, doczekał się też ruiny niejednego większego gospodarstwa, zużywającego kapitały najczęściej bez gruntownej znajomości rzeczy. Głównym jednak powodem tych strat była także zła administracya, błędne nadająca kierunki gospodarstwu, nie umiejąca wyzyskać koniunktur rolniczych. A jednak jedna i druga taka ruina większego gospodarstwa, a sąsiad włościanin wracał z miedzy granicznej pomiędzy swe zagony i brał stary plug do ręki, nie myśląc na dłuższy czas o nowościach gospodarczych.

Nie należy zapominać, że przed laty 40-tu i w Wielkopolsce pomiędzy włościaństwem dużo było analfabetów. Nie miała do nich przystępu żadna literatura, nie docierała żadna nauka. Tem trudniej było przeto o postęp, cywilizacyę, oświatę. Pod niejedną strzechę włościańską zakradło się też pijaństwo i pieniactwo, stąd zaniedbanie pracy, bieda i aż nadto często gospodarza takiego spotykał kij żebraczy. Najzamożniejsze nawet gospodarstwa włościańskie przy takich stosunkach rozwijać się nie mogły, jeden dzień podobny był do drugiego. Dochodu z hodowli bydła — prócz na własne potrzeby — nie było żadnego, taksamo ze sprzętów zbóż. Żyto wydawało przeciętnie 4 ctr., ziemniaki 40 ctr. z morgi, a te dwa płody to przecież „chleb powszedni“ naszego włościanina.

W owym to czasie inteligencya ziemiańska, czyli t. zw. u nas obywatelstwo wiejskie, już od lat kilkadziesiątu zrzeszone było w Centralne Towarzystwo Gospodarcze, które starało się skupiać rolników i organizować po powiatach, aby mózgi przez zebrania rolnicze i przez organ swój „Ziemianin“ pouczać rolników i wpływać w ten sposób na podniesienie rolnictwa. A trzeba przyznać, że To-

warzystwo to miało zawsze na czele ludzi poważnych, znakomitych organizatorów, doskonałych ekonomistów i nawet prawników.

Z tego to Towarzystwa dostawały się zapomocą „Ziemiańska” przeblyski nauki rolniczej także do innych pism, mianowicie sprawozdania z zebrań chętnie przedrukowywały pisma codzienne t. zw. polityczne i komunikowały je ogółowi.

Na tej drodze doszło też uszu włościan, którzy dotąd jedynie w bractwach kościelnych udział brali i w nich jako tako zorganizowani byli, że i rolnicy odbywają posiedzenia i tam się wzajemnie pouczają i radzą o tem, jakby ze swej ziemi najlepsze ciągnąć zyski.

Włościanin Dyonizy Stasiak ze wsi Księginki pod miasteczkiem Dolskiem, był tym z „maluczkich”, jak o nim wspomina śp. Patron Jackowski, który w piśmie „Przyjaciół Ludu” przeczytał się, że w Poznaniu istnieją Towarzystwa rolnicze, a w Prusach Zachodnich, staraniem gospodarza Juliana Krawiecza założono nawet pomiędzy polskimi „gburami” Kółka rolnicze, które wielkie przynoszą drobnym rolnikom korzyści. Przemyślał tedy, jakby to i swych sąsiadów nakłonić do zawiązania takiego Kółka. I z towarzyszem swym Antonim Banaszykiem ze Studzianny udał się „na plebanię”, do której to włościanin nasz od dawna największe ma zaufanie i znalazł tam gorącego ducha wikarego w osobie ks. Wiśniewskiego, który w lot myśl tę podjął i przeprowadził. Szczerze się cieszymy, iż mąż ten żyje jeszcze, jest proboszczem w Czaczcu, majątności p. Jana hr. Żółtowskiego, cieszy się dobrem zdrowiem i przewodzi Kółku rolniczemu jako najstarszy prezes, a w instytucji Kółek wielkopolskich bardzo zasłużony mąż. Ks. Wiśniewski udał się tedy ze Stasiakiem i Banaszykiem po pomoc do sąsiadów, a wybitnych wówczas w społeczeństwie polskim nieżyjących dziś już mężów: ś. p. Konstantego Szczanieckiego z Miedzychoda i Juliana Bukowieckiego z Mszczyszczyna i wspólnie z nimi oraz z żyjącym dziś jeszcze także w Żabikowie pod Poznaniem, p. Józefem Thomašem, założył 22 kwietnia 1866 r. **pierwsze** w Wielkopolsce Kółko rolnicze.

Pierwszym prezesem był śp. Bukowiecki, pierwszym sekretarzem był już nieżyjący gospodarz Antoni Banaszyk, który urząd ten przez 30 lat nieprzerwanie dzierżył, a w 25 letnią rocznicę swego urzędowania, przez śp. Patrona Jackowskiego, z okazji wystawy włościań-

skiej w Śremie, złotym zegarkiem obdarzony został. Cześć jego pamięci!

Podali sobie tedy przy tej nowej pracy ręce ksiądz, szlachcic i włościanin — obraz przypominający słowa Krasieńskiego „z polską szlachtą polski lud“. Widzimy, że jednak inicjatorem wielkiej dzisiejszej instytucji wielkopolskiej, noszącej miano „Kółka rolnicze“ był włościanin, stanowi włościańskiemu zatem należy się zasługa i cześć!

Pierwsze Kółko rolnicze w Dolsku zwróciło na siebie uwagę ogółu, ale że to była nowość, nie bardzo jeszcze wierzone w jego przyszłość. Niejednemu z inteligencji zdawało się to „za wczesnem“ — inny obawiał się upadku i dlatego nie chciał zrobić początku, inny nareszcie widział „nową pracę“, do której trzeba się będzie wprzódz energicznie i dlatego zwlekał, dość, że pierwszy rozwój Kółek złotwim bardzo szedł krokiem. Powstało w ciągu pierwszych 3 lat zaledwie 10 Kółek, wszystkie szły początkowo samopas — bez żadnej opieki. Jednakże dłużej nie mógł już Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego pozostawiać własnemu losowi nawet tych kilku Kółek, mianowicie, że prezesami tychże byli członkowie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. Polecił tedy Zarząd Towarzystwom powiatowym otoczyć Kółka opieką i ustanowił ówczesnego członka Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, śp. Maksymiliana Jackowskiego, referentem w tej sprawie. Miał on obowiązek zasięgać o Kółkach informacyi u Zarządów Towarzystw rolniczych powiatowych, nadzorować ruch Kółek i zdawać sprawę na dorocznem Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. Ale procedura ta okazała się niepraktyczna, było „dużo strzelistych mów i odezw“, jak mawiał śp. Jackowski, ale nie było czynu, czego dowodem, że w ciągu czterech następnych lat powstały znów zaledwie trzy nowe Kółka!

W obec tego postanowiono w Zarządzie postarać się o „wédrownego“ nauczyciela, który się też znalazł, wyposażony nawet w dyplomy itd., ale nie pomyśli śp. Jackowskiego, gdyż jak mówił „moralna konduita tego kandydata była zamazana a tymczasem w pracy około oświaty ludu moralność jest główną podstawą.“ W chwili zatem, gdy inni głos oddali na prelegenta, śp. Jackowski odmówił i sam się ofiarował prowadzić Kółka, prosząc tylko Towarzystwa rolnicze powiatowe o pomoc, o ile jej potrzebować będzie.

Towarzystwo Rolnicze aprobowало to i obdarzyło Maksymiliana Jackowskiego tytułem „Patrona“.

Spółeczeństwo, ujrzawszy na czele Kótek energicznego działacza, męża, który przez cały swój żywot szedł na przebój, a zawsze w przednich szeregach i rezultaty swej pracy ujawniał na każdym kroku czy to jako obywatel, czy to jako rolnik, zupełnie innem okiem poczęło odtąd patrzeć na Kółka rolnicze, a otwarcie nikt nie śmiał ani zaprzeczyć potrzebie Kótek, ani odmówić im swego współudziału.

Inteligencyę rolniczą zdobył, albo powiedzmy pokonał śp. Jackowski (d raz, gorzej jednak było z włościanstwem, dla którego przecież praca ta była przeznaczoną. Nie pojmowano tam nagłego zbliżenia się dworu do chaty, różnie nawet tłumaczono to sobie, przyjmowano ofiarnosc inteligencyi z wielkim chłodem. Długie lata je zcze potem, włościanin, obraziwszy się o drobną rzecz na prezesa, przestawał chodzić na zebrania, sądząc, że tem największą tamtemu wymierzy karę, nie uwzględniał biedak, że sam przez to sobie wyrządzał krzywdę. Niejedną waśń taką godził śp. Jackowski, pisując osobiście listy do tych włościan, przedstawiając im rzecz we właściwym świetle, najczęściej takim listem naprawiał sprawę, wiemy to z ust jego. Ś. p. Patron Jackowski zrozumiał też od razu, że do energicznego rozszerzenia się Kótek po kraju, nie gorące odezwy, nie samo drukowane po gazetach słowo, ale osobisty wpływ najwięcej przyczynić się może. I w tym sensie zabrał się do rzeczy. Zaaapelował do gorętszych obywateli, których w Księstwie nie brakło nigdy i to tak świeckich jak z łona Duchowieństwa i wpływał na nich, że zabrali się rzeczywiście gorąco do dzieła i nie zawiódl się na swych wybrańcach! Już w roku 1874 wynosiła liczba Kótek 45, w roku 1875 61, a w roku 1877 było 105 Kótek. Tu znów zapanował pewien zastój. Po prostu Patron wyczerpał wszystkich przyjaciół i znajomych, ci poszli za nim — gdy tymczasem pozostała reszta — dalsza wpływom jego — zachowywała się wyczekująco, ale i to nie trwało już długo. Pomoc dało Duchowieństwo, którego nowsze szeregi także zrozumiały doniosłość chwili! „Ks. proboszcz“, jak już powiedzieliśmy, największy ma wpływ w parafii, a więc i na włościan oddziałuje także. Obejmując parafię, z natury rzeczy bierze udział w przewodnictwie wszystkich w parafii pozawiewzowanych pracach i budzi do życia nowe dzieła, jeżeli zwłaszcza grunt

pod nie leży odłogiem, Duchowieństwo wielkopolskie i w pracy Kółek rolniczych ważną odegrało rolę, lwią część zasługi ponosi ono w tej instytucji i na nim opierał się też w znacznej części ś. p. Jackowski, opiera się i dzisiejszy Patron. Przykład Duchowieństwa nie pozostał bez wpływu na opieszalszych w pracy obywateli ziemskich. Czyż podobna usunąć się od tak poważnej pracy naturalnym opiekunom rolnictwa? — Poczęto garnać się śmielej do pomocy Patronowi. Kółka rolnicze w Wielkopolsce zaczęły się zwolna wysuwać na czoło prac obywatelskich — było już nareszcie „źle“ widzianem, jeżeli kto z rolników-obywateli nie czuł się członkiem tej instytucji. I tak przy obchodzie 25-letniej rocznicy zawiązania się instytucji „Kółek“ stał już Patron Jackowski otoczony wieniec prawie 200 Kółek rolniczych, a na obchodzie jubileuszowym stanęło na sali bazarowej w Poznaniu do 700 delegatów — kwiat włościństwa, gorąco miłujący swego „pana Patrona“ i już w szczerym zupełnie stosunku będący do swych przewodników. Instytucja była odtąd pewną sympatyi całego wielkopolskiego społeczeństwa.

Zaufanie, jakim się cieszył ś. p. Patron Jackowski, rezultaty, jakie wydawała jego owocna praca, jednają mu coraz więcej ludzi, zaczynają się podarki, Kółka rolnicze — dotąd bez grosza — przychodzą do pewnych funduszów. Zapisuje im ś. p. generał Oktawiusz Augustynowicz z Petersburga 5000 rubli, wyznaczają Kółkom dary rocznie: Spółka akcyjna poznańskiego Bazaru, na wniosek ś. p. pośła dr. Władysława Niegolewskiego 1500 mk., a Centr. Tow. Gospodarcze 750 mk. Można było już z tego opłacić prelegenta, jakiego dobrał sobie Patron, można było udzielić subwencji, to na kształcenie synów włościńskich w pszczelarstwie itp., to na urządzenie wystaw rolniczych i na wydawanie Rocznika Kółek, który kryje w sobie historję tychże z całego roku, odślania błędy i wady, daje poniekąd wskazówki, jak usuwać błędy, jak się przyczyniać do dalszego krzewienia tej pożytecznej instytucji.

Ale i siły Patrona Jackowskiego wyczerpują się — ku zachodowi chyli się słońce jego życia — czas ustąpić z pola, aby na bezsilności fizycznej nie ucierpiała instytucja! Wiedzieć kiedy ustąpić, usunąć się od hołdów i zaszczytów dla sprawy, nie każdy umie i zechce. Umiał to jednak ś. p. Patron, ustąpił, ale do śmierci nie spuszczał z oka powodzenia Kółek i wspierał radą swego następcę, tysiące włościń przy jego trumnie były najlepszym

objawem wdzięczności ludu dla swego przewodnika, a wieńce z pięknego zboża, jakie składali włościanie na grobie, były niejako dowodem, że on ich zboża te hodować nauczył!

Aż do chwili swego ustąpienia, przez 27 lat, założył ś. p. Patron Jackowski sam przeszło 200 Kótek rolniczych, rozszerzył między włościan 172000 rozpraw i odczytów treści rolniczej i innej, założył pismo rolnicze *Poradnik Gospodarski*, a choć nie mógł go utrzymać abonamentem z Kótek rolniczych, starał się jednak zawsze o poparcie dla pisma, które jako prywatne przedsiębiorstwo szerzyło się zwolna nietylko w wielkopolskich Kółkach rolniczych, ale zyskiwało czytelników nawet poza granicami Wielkopolski.

Komu zdać następstwo? I o tem pomyślał ś. p. Jackowski, jeszcze przed ustąpieniem wybierając na Patrona, p. Józefa Chłapowskiego z Rzegocina. Składa zaś urząd ś. p. Jackowski 12 marca 1901 r. wśród wielkich uroczystości i uznania całej Polski wogóle a w szczególności społeczeństwa wielkopolskiego.

Młode siły, nowe stosunki, znana ofiarność wypróbowanego już w pracy obywatelskiej nowego Patrona, dotychczasowego wicepatrona powiatu pleszewskiego, a wreszcie przeszło 200 Kótek, czyli, jak mawiał ś. p. Jackowski, „ognisk oświaty rolniczej“, jakie odebrał po ustępującym Patronie, pozwalają od r. 1902 w daleko szybszym już tempie na dalszy rozwój Kótek rolniczych w Wielkopolsce.

Nowy Patron mianuje prawie dla każdego powiatu wicepatrona. Z liczby 17, jaką miał do pomocy ś. p. Patron Jackowski, tworzy się 29. Patron wyszukuje same młode siły, aby zawczasu, obok wytrawnych sił takich, jak Julian Brzeski, Seweryn Radoński, Stanisław Mieczkowski, Karol Chłapowski, Marcei hr. Żółtowski, ks. szambelan Wawrzyniak, Wincenty Niemojowski, Leon Hulewicz, Roman Janta Połczyński, ks. radca Mojzykiewicz, Jan Mycielski, Stanisław Milewski, Gustaw Raszewski, aby obok nich wyrabiali się nowi pomocnicy, mogący wspierać Patrona w jego mozolnej i odpowiedzialności pełnej pracy.

Daje się wreszcie odczuwać potrzeba stałego biura w centralnym punkcie, tj. w mieście Poznaniu, skądby się rozchodziły odezwy Patrona do wicepatronów i prezesów. Biuro takie stwarza Patron Chłapowski w redakcji organu Kótek „*Poradnika Gospodarskiego*“,

mianując sekretarzem Patronatu redaktora tegoż pisma. Ustanawia Patron wreszcie kilka razy do roku stałe posiedzenia z wicepatronami dla tym lepszego obradowania nad potrzebami Kółek, wprowadza zwyczaj korekty rocznych sprawozdań z Kółek w powiecie przez odnośnych wicepatronów, co pozwala na tem lepszą kontrolę pojedynczych organów, usuwa błędy a wnosi ożywienie do Kółka. Ostatecznie w porozumieniu z wicepatronami i prezesami ustanawia Patron roczną opłatę w ilości 5 mk., którą każde Kółko winno wpłacać do Patronatu. Powstały stąd fundusz służy na premiowanie wystaw bydła, aby podnieść przez to najwięcej jeszcze w Kółkach zaniedbaną gałąź — hodowlę bydła. Wreszcie mianuje Patron po powiatach mężów zaufania, powoływanych do taks gradowych, co łatwiej przejednuje niedowiarków z Towarzystwem ubezpieczeń.

W ten sposób zorganizowawszy Kółka roln., zdołał nowy Patron w ciągu swego urzędowania od r. 1901, a więc przez 6 lat, założyć blisko 100 nowych Kółek, w których wszędzie panuje ożywienie, podnosi się oświata rolnicza, a na dorocznem walnem zebraniu Delegatów w Poznaniu już nie starczą największe sale poznańskie do pomieszczenia przybyłych. Ustawiczny ten rozwój Kółek jedna im — dzięki Bogu — coraz więcej zwolenników, mnożą się dary. Patronat otrzymał w ostatnich latach dar 1500 rs. od jednego z obywateli gubernii siedleckiej, 5000 mk. od pewnego członka poznańskiego Duchowieństwa, 50 000 mk. od zmarłego niedawno przemysłowca poznańskiego.

„Imponującym jest fakt bratniej zgody i wzajemnego zaufania“ — powiedział w jednym z swych sprawozdań Patron Chłapowski i słusznie. Od czasu powstania instytucji Kółek aż po dzień dzisiejszy nie zapanował w niej ani raz jakikolwiek dysonans. Owszem panowała w Kółkach i panuje tradycyjna karność, członkowie ulegli są wybranym przez siebie prezesom, a ci wicepatronom, wszyscy zaś ochoczo idą za głosem Patrona, ilekroć ich do pracy zawezwie. W ciągu lat 40-tu ani jeden nie zdarzył się wypadek wyłamania się z tej karności, niema żadnych partyi czyli „państwa w państwie“, niema odłamów, któreby chciały wprowadzać zwady, niesnaski kastowe, polityczne — na wszystko to w instytucji Kółek rolniczych w Wielkopolsce niema miejsca — tam jedna tylko panuje myśl — która ożywia wszystkich i jednoczy, t. j. p o-

myślność Kółek i podniesienie dobrobytu wśród włościan, którzy to już dziś sami wszyscy widzą i odczuwają.

Jedność, o której tu mowa, i karność — taksamo jak dobrobyt dzisiejszy, mieli sposobność zbadać osobiście przybyli z innych okolic do Poznania rolnicy, na których świadectwo powołujemy się także.

Nie możemy pominąć ważnej okoliczności, jaka zaszła w Kółkach włościańskich w 1906 r. Oto Centralne Towarzystwo Gospodarcze, które, jak już wspominaliśmy, od najpierwszych lat powstania Kółek rolniczych otaczało je swą pieczołowitością, dziś dzięki inicjatywie swego prezesa, dr. Tadeusza Jackowskiego, syna pierwszego Patrona Kółek, stosunek ten zacieśniło jeszcze więcej. Wprowadziło mianowicie do swych ustaw paragraf, który nakłada na każdego członka Towarzystwa rolniczego obowiązek zostania członkiem Kółek i brania udziału w pracach Kółka. Nie może więc być odtąd pomiędzy nami rolników bezczynnych, lub trzymających się na uboczu przy tej tak doniosłej pracy. Wicepatronowie Kółek mają prawo brać udział w zarządzie powiatowych Towarzystw rolniczych, aby się tam dopominać mogli o prawa Kółkom rolniczym należne.

W ostatnim roku też — skutkiem tej łączności — to większe, to mniejsze subwencje roczne wpłynęły do kas Kółek rolniczych od powiatowych towarzystw roln., co pozwoli na rozszerzenie zakresu wystaw po powiatach, które są podniętą do ożywiania Kółek, a przedewszystkim budzą współzawodnictwo w podnoszeniu się gospodarstw włościańskich.

Ponieważ niepodobna całej technicznej strony instytucji Kółek rolniczych w Wielkopolsce pomieścić w ramach krótkiego wykładu, pozwalamy sobie tutaj, na str. 36-tej, oddać do użytku znane już niektórym z panów ustawy, oraz cały program Kółek rolniczych wielkopolskich, jako też stosunek tychże do Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu.

Zapytani — jakie rezultaty osiągnięto w Wielkopolsce przez instytucję Kółek rolniczych — odpowiadamy:

1. Włościanin nauczył się w tym czasie uprawiać rolę, znikły dawniejsze zaperzone ugory i wąskie zagony, oraz zaledwie trzycielowa órka. Włościanie orzą dziś już

rolę na 9 i nawet na 12 cali głęboko i do tej głębokości też mają już wynawożoną warstwę rodzajną gleby.

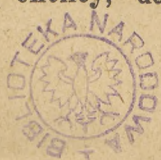
2. Wydrenowano dotąd przeszło 300 000 mórg magd. ziemi, co daje pewność sprzętów, a co najważniejsza, pewność użycia rozszerzających się sztucznych nawozów. Jeżeli przyjmiemy, że przez drenowanie sprzęt żyta podniesie się tylko o 2 ctr. na morgę, to zyskaliby gospodarze wielkopolscy przez wydrenowanie rocznie 300 000 razy 2 = 600 000 ctr. żyta po 9 mk. = przeszło 5 milionów marek gotówki.

3. Włościanie korzystają już dziś w dość szerokiej mierze z sztucznych nawozów. Postęp ten z roku na rok się zwiększa. Przy ustąpieniu ś. p. Patrona Jackowskiego sprawozdanie wykazuje, iż w Kółkach zużyto 73,930 ctr. sztucznych nawozów. Po 6 latach doszło do tego, że przeciętnie w jednym włościańskim gospodarstwie, około 60 mórg magd. obszaru, rozchodzi się do 20 ctr. rozmaitych sztucznych nawozów, którychby włościanin nasz nie używał z pewnością, gdyby nie był należał do Kółka, jak tego świeże mamy jeszcze w Księstwie dowody.

4. Włościanie zrozumieli doniosłość obornika i znacznie lepiej z nim się obchodzą, niż dawniej. Do wyjątków należy rozplywanie się po podwórzu gnojówki. Przy premiovaniu przez Izbę rolniczą najlepszych gnojowni, włościanie — członkowie Kółek — niejedną już wzięli premię, czego dowodem publicznie ogłaszane sprawozdania tejże Izby.

5. Używanie narzędzi rolniczych, które są przecież zasadniczą pomocą w postępowej uprawie roli, rozszerzyło się niesłychanie. Mało które włościańskie gospodarstwo obywa się dziś bez rzędowego siewnika, który, jak wiadomo, pozwala siać mniej na morgę, a wykonuje siew dokładniej i stąd pewniejszą daje roślinie egzystencję. I na tej oto drodze też włościanin niepostrzeżenie nawet wielkie odnosi korzyści. Taksamo jak siewników, używają włościanie i ulepszonych narzędzi do uprawy roli, mniej więc u nich widać chwastów, a lepsze zbiory.

6. Zmiana ziarna do siewu weszła stale w użycie. W tym względzie dawniej nie było najmniejszego zrozumienia rzeczy. Dziś rzadko który włościanin sili się we żniwa na młockę do siewu. Wie on, że w małym gospodarstwie trudno o doborowe przyrządy do czyszczenia zboża, wie i wierzy, że prezes jego Kółka, że spółka Rolnik, jaką ma w okolicy, dostarczy mu doborowego



ziarna, nie żałuje więc jednej marki na centnarze więcej, byle się zmienić, bo to z pewnością da plon lepszy, niż stare, kilka lat po sobie siewane ziarno.

7. Weźmy siew międzyplodów! Niema dziś w Wielkopolsce w 4 tygodnie po żniwach ani jednej prawie morgi włościańskiej surowego ścierniska. Zieleni się na niem seradela, albo w podorane natychmiast ściernisko wsiewa nasz włościanin wykę, łubin, gorczycę, tatarkę, którą spasa na zielono itd. Dawniej błakały się do późnej jesieni po ściernisku gęsi, lub chude bydełko.

8. Hodowla bydła, z którą to najoporniej szło w gospodarstwach włościańskich, dziś posuwa się z każdym rokiem, dzięki urządzanemu przez Patrona Chłapowskiego premiowaniu bydła i wynikającemu stąd współzawodnictwu, wreszcie dzięki używaniu sztucznych nawozów na łąki, które znacznie wyższe dają zbiory siana i umożliwiają tańsze pasienie inwentarza. Mamy dziś już gospodarzy włościańskich, jak gosp. A. z L. pod Poznaniem, sprzedającego stadniki po 500—600 mk., krowy po 450 mk. za sztukę. Ostatecznie do podniesienia hodowli bydła przyczyniają się separatory czyli wirówki, które ułatwiają korzystniejszą sprzedaż nabiału. Dotąd na 300 Kółek i w nich blisko 14 000 członków, rozeszło się 2600 separatorów; w ostatnim roku podniosła się liczba używanych wirówek o 500.

9) Hodowla świń — jakież ogromne zrobiła w Poznaniu postępy, głównie dzięki szczepieniu przeciw różnym chorobom, zwłaszcza przeciw czerwonce, dziesiątkującej dawniej gromady świń i czyniącej chów niemożliwym. Już dziś są u nas włościanie, którzy tuczają świnię — chociaż przeważnie sprzedają oni prosięta.

10. Pszczelnictwo nie jest tak rozwiniętem, jakby tego życzył sobie Patronat, jednakże i w tym kierunku czynią się starania i postęp z roku na rok jest widoczny. Podczas gdy dawniej w kursie pszczelarskim, umyślnie przez Patronat urządzanym i subwencyonowanym, brało udział 4—5 członków Kółek roln., dziś zgłasza się liczba tak wielka, że ją dla braku funduszków niestety ograniczać trzeba. Są już przecież gospodarze, którym pasieki przynoszą do 400 mk. rocznie. Z łona pszczelarzy zawiązała się już nawet „Spółka pszczelarska“ — której celem także podniesienie pszczelnictwa — i po niej spodziewa się Patronat dla tej gałęzi niezawodnej pomocy.

11. Sadownictwo — należy być otwartym — żółtym u włościan w Poznańskim postępuje krokiem. Najprędzej jeszcze nakłania się włościan do sadownictwa, nabywając za pozostałe w końcu roku w kasie Kółek pieniądze, drzewka owocowe i dzieląc je między członków, także podnosząc dobrze utrzymywane sadki w sprawozdaniach z lustracyi gospodarstw. Pod większymi miastami wprost zdumiewająco rozwija się warzywnictwo. Pod takim miasteczkiem jak n. p. Środa, godzina drogi koleją od Poznania, są włościanie, którzy obsadzają do 3 mórg magd. ogórkami.

12. Lustracye gospodarstw weszły już teraz stale w program Kółek. Urządza się je w czerwcu i lipcu, zachodząc na pole, gdzie gospodarz referuje następstwo płodów na oglądanej parceli zboża lub okopowizn, podaje rodzaj uprawy i nawożenia, a zebrani chwalą lub ganią jego sposób gospodarowania. Przed laty nie wpuściłby dla krytyki gospodarz wielkopolski nikogo na swą miedzę. Dziś rozum wziął górę nad pychą i w tem jest jeden z największych postępów naszych Kółek, bo jest nadzieja, że człowiek, który krytyką nie gardzi i nauki pożąda, pójdzie coraz dalej, coraz wyżej.

13. Wystawy rolnicze są z roku na rok najlepszym świadkiem postępu w Kółkach rolniczych w Wielkopolsce. Włościanie znoszą na wystawy różne ziemiopłody i przyprawdzają konie, za które nie powstydziliby się żadna większa wystawa rolnicza. Bydło dotąd okolicami tylko na wyróżnienie zasługuje. Dobre bydło spotyka się zwłaszcza w okolicach z większą ilością łąk, nieraz już nawet doskonałe, co świadczy, że nasz włościanin, mając własną spiżarnię, umie ją wyzyskać i potrafi być nie tylko rolnikiem, ale i hodowcą.

14. Z rachunkowością szło w Kółkach rolniczych lata całe trudno bardzo. Ś. p. Patron Jackowski nie spuszczał z oka tej sprawy, bo wiedział, że „rolnictwo na rachunku stoi“. Ułożył nawet dla włościan rejestra, a mimo to nie szło! Wykonanie tej myśli przeszło więc w spuściznie na Patrona Chłapowskiego. Wpłynął on na redakcyę „Poradnika Gosp.“, że wydała dla włościan Kalendarz Rolniczy i w nim rejestra gospodarcze, a kalendarz ten po taniej cenie 50 fen. jest dziś w ręku każdego włościanina. Udogodnienie to zniewoliło rzeczywiście niejednego do prowadzenia rachunkowości; przekonaliśmy się, że są tacy, którzy rachunkowość prowadzą

nawet wzorowo, a niektóre powiaty wyrażają już życzenie drukowania większej rejestrowości. Mamy zatem nadzieję, że i ten tak niedostępny w Kólkach szaniec zdobędziemy wkrótce. Jak krople wody ciągle spadaniem i w kamieniach żłobią zagłębienia, tak i my, da Bóg, nie staniemy w nawoływaniu do pracy, znacząc rozszerzaniem nauki pod strzechą postęp coraz większy!

15. Ubezpieczanie się od ognia i gradu lata całe leżało odłogiem, nadzwyczaj trudno było nakłonić włościan do tego. Corocznie spotykać było można jeżdżące od wsi do wsi wózki włościan, zebrzących pomocy to dla zbitych doszczętnie gradem, to zniszczonych i zrujnowanych pożarem. Z radością tedy starsi pracownicy w Kólkach przekazują dziś młodszej generacji niezmierne postępy na tem polu. W okolicach, tylko takich co prawda, które grad nawiedza stale, prawie wszyscy już ubezpieczają się włościanie, mimo, że często zapobiec trudno tu i owdzie niezadowoleniu, jakie się budzi przez niskie nieraz w oczach poszkodowanego oszacowanie gradobicia. Od ognia ruchomości swe ubezpieczają wszyscy.

16. Spółki rolne i banki. W tym względzie Duchowienstwo wielkopolskie największe w Kólkach ponosi zasługi. Tym, którzy nam zarzucają, że jeszcze za mało zdziałaliśmy w tym stosunkowo dość długim czasie, odpowiadamy, że przed laty 30 Patronat Kółek rolniczych wziął sobie za cel nie składanie pieniędzy, których wówczas nie było, ale umiejętne chodzenie koło roli, podniesienie warsztatu rolniczego, na którym stwarzać się miał dopiero dobytek i możność składania grosza na czarną godzinę. I to mu się udało! A gdy przyszła wreszcie chwila pomyślna, znalazły się i u nas Banki ludowe, znalazły się Rolniki, czyli instytucje sprzedaży i zakupu dla rolników, a dzięki inicjatorowi ich, ks. prałatowi Wawrzyniakowi i wielu Duchownym, którzy przeważnie spółki te prowadzą, rozwój ich jest szybki. W spółkach tych instytucja Kółek rolniczych jako taka, żadnego co prawda nie ma udziału, zaangażowani w nich są jednak wszyscy członkowie Kółek, a Patronat Kółek rolniczych spółki te popiera gorąco przy każdej sposobności.

17. Z czasem wobec różnych ulepszeń w Kólkach, okazała się też potrzeba zaprowadzenia sądów rozjemczych — polubowych, ażeby łagodnie sprawy sąsiedzkie, które członków prowadziły do sądu i kosztowały ogromne sumy. Nie zawsze spór taki można zażegnać na polubo-

wej drodze, jednakże zdarzały się wypadki pogodzenia stron, co zawsze jako rezultat bardzo dodatni uważać należy. Zakładanie sądów rozjemczych zaleca się tem więcej, że włościanie chętnie się na to godzą; zawsze „księdza proboszcza“ najlepiej postawić na czele takiego sądu.

Na tem wyczerpalibyśmy materialne korzyści dla włościan, wypływające z Kółek rolniczych. Ukoronowaniem tychże są np. takie wypadki, jak działy rodzinne dziś a dawniej. Gospodarz P. mający blisko 200 mórg gruntu w powiecie poznańskim przed laty 20 dawał najstarszej córce 500 talarów (tj. 1500 mk.) posagu. Dziś mimo znaczniejszych wydatków na drewno, sztuczne nawozy, ulepszone narzędzia, masywne budynki, daje dzieciom 8 razy tyle, posagu. Czyż to nie znamienne! Gospodarz ten należy do Kółka, które r. b. obchodziło 40-letnią rocznicę swego powstania!

18. A teraz jakie są moralne korzyści z Kółek rolniczych? Oto są wielkie bardzo! Kółko rolnicze jest dla włościanina szkołą nietylko pod względem nabywania nauki rolniczej, nietylko jest celem do podniesienia gospodarstwa, do ulepszenia warsztatu! W Kółku takim przez spotkanie się co miesiąc z inteligencją, przez konieczność słuchania wykładu, przez branie udziału w dyskusji, nadaje się włościaninowi oglądę towarzyską, nabywa on pewnej delikatności w obejściu, rozszerza się jego wiedza w wielu innych kierunkach, rozwija myśl, wzbudza się szlachetniejsze dążenia, co go odciąga od złych towarzyszt itd. itd. Dzisiejszej generacji trudno tu postęp osądzić, starsi lepiej dostrzegają różnicę, jak to dawniej wyglądał włościanin wielkopolski, a czem jest on dzisiaj! Przyznali to już i przyznają włościanie sami, ilekroć głos im zabrać wypadnie w tej sprawie.

Plony te i owoce zawdzięcza instytucya Kółek roln. w Wielkopolsce, jak to ś. p. Jackowski zawsze powtarzał, w pierwszym rządzie zasadom Chrystusowym, których się zawsze trzymała. Zasady te wykształciły także ofiarność ogółu, który po cegiełce znosił i znosi do gmachu, jaki dziś mamy przed sobą.

Wobec powyższych wywodów sądzimy, że obyćby się mogło bez jakichkolwiek jeszcze wskazówek; wykładają się one z niniejszego wykładu. Pragniemy jednak krótko jeszcze zwrócić uwagę na najważniejsze punkty, które na najbliższą metę przynajmniej stanowiąby mogły

o powodzeniu powstającej w Królestwie młodej organizacji i tak:

1. Kółka wyłaniać się powinny z Towarzystw rolniczych, czyli; że naturalnymi opiekunami Kótek powinni być członkowie inteligentnego ziemiaństwa.

2. Trzeba zjednać dla Kótek Duchowieństwo, które, znając najlepiej potrzeby parafian, najprędzej skłoni właścian do zawiązania się w Kółko rolnicze i umie wyszukać ludzi z pomiędzy nich, którzy będą pomocą w prowadzeniu Kółka.

3. Wybrać przewodnika (patrona), któryby posiadał zaufanie ogółu. Nie powinny tu odgrywać roli ani tytuły, ani stosunki, ale nieskazitelny charakter, inteligencya, praca, bystry zmysł praktyczny i ofiarność.

4. Temu to przewodnikowi Kótek ofiarować się należy z pomocą, tj. nie odmawiać mu, gdy upatrzy sobie po powiatach wicepatronów, z którymi się znosi, którzy go po powiatach zastępują, a którym on najlepiej, gdy odda pod opiekę okręgi najwyżej z 15 Kólkami, aby je raz w rok przynajmniej odwiedzić mogli. Uwzględniać należy przytem położenie geograficzne, aby wicepatron wszędzie mógł dojechać bez trudności. Sprawozdania roczne Kółka prezesowie winni posyłać wicepatronowi do przejrzania, a tenże sprawozdania te wraz ze sprawozdaniami ze swych czynności odsyła do głównego biura dla wydrukowania w Roczniku. Dobrze, gdy wicepatron raz do roku zwoła posiedzenie podległych mu prezesów i wraz z nimi obmyśla potrzeby Kótek, śledzi ich rozwój i wyszukuje miejscowości, gdzieby zakładać nowe ogniska nauki.

5. Wyłączyć należy z Kótek sprawy polityczne, kościelne, szkolne i gminne. Kółko powinno mieć na oku jedynie pracę zawodową i ekonomiczną, obradowanie zatem o bankach i spółkach może być dozwolonem.

6. W zarządzie Kółka prezesem winien być rutynowany rolnik, posiadający ile możności ścisłą wiedzę rolniczą. Księżda proboszcza uprosić należy na wiceprezesa. Skarbnikiem zrobić zawsze właścianina. Inne urzędy co do osób nie są już tyle ważne.

7. Prócz urzędowego prelegenta, jednego lub tyłu, na ilu pozwalają fundusze, dobrze jest zorganizować z inteligencyi grono ochotniczych prelegentów, którzy na życzenie Patronatu jadą w okolice świecące brakiem inteli-

gencji lub udają się na Walne zebrania powiatowe, które raz do roku po prowincyi odbywać się winny. Świeża siła zawsze nowe życie wprowadza do Towarzystwa.

Oto doświadczenia, jakie zdobyło rolne społeczeństwo polskie przy 30-letniej przeszłości pracy w Kółkach rolniczych. Składamy je w ofierze młodej organizacyi tutejszej z życzeniem jak najlepszego powodzenia.

Dużo zaparcia się siebie, wiele wytrwałości, ofiarność z sił, czasami i z mienia — a owoce pracy są pewne, a imiona pracowników niezatartymi głoskami zapiszą się w sercach wdzięcznego ludu!

Szczęść Boże!

Wystawa rolnicza w Ciechanowie.

Ciechanów, miasto powiatowe w gub. płockiej, pamiętne potykaniem się Zbyszka z Rotgerem „na udeptanej ziemi“ było 13—15 września świadkiem wielkiej uroczystości. Obywatelstwo okoliczne zobowiązało się przed kilku laty Towarzystwu rolniczemu w Płocku urządzić tutaj wystawę rolniczą dla pow. ciechanowskiego i wywiązało się ze swych zobowiązań w całym znaczeniu tego wyrazu.

Głównymi przedstawicielami rolnictwa w Ciechanowie są: hr. Adam Krasiński, właściciel ordynacyi opinogórskiej, wnuk poety, ożeniony z hr. Badeni, córką byłego prezesa ministrów w Austryi Kazimierza hr. Badeniego i Adam ks. Czartoryski z Sieniawy, ożeniony z hrabianką Krasińską, córką zmarłego Ludwika hr. Krasińskiego z Krasnego, które to dobra wianem przeszły dziś w posiadanie księcia Czartoryskiego.

Prócz tych dwóch przedstawicieli wielkich majątków, zrzeszonych jest w Towarzystwach rolniczych płockiej gubernii blisko 400 członków-rolników. Jest to zatem organizacya już niemała, dziś złączona z nowo utworzonym Centralnym Towarzystwem rolniczem w Warszawie.

W piątek 13 bm. o godzinie 10 odprawił w obszernym ciechanowskim kościele mszę św. miejscowy proboszcz ks. kanonik Radzikowski, poczem udano się na plac wystawy, gdzie otoczony gronem gości ordynat hrabia

Adam Krasieński, przy cudnej pogodzie otworzył wystawę następującem przemówieniem:

„Szanowni Panowie!

„Urządziliśmy wystawę powiatu naszego w czasach trudnych i dla pracy spokojnej niemłodościowych, ale wśród przeciwności i mimo przeciwności podjęliśmy to dzieło dla tego, że sądziliśmy, iż silna, spokojna praca nie tylko w pomyślnej dobie pożyteczną jest i potrzebną, ale w trudnych dniach bardziej jeszcze konieczną!

Zbawczym dla społeczeństwa jest wysiłek, gdzie skupić się i zwołać mogą wszystkie jego żywioły, gdzie przeto w hasła i w czynie — organicznie i zrozumiale łączą się jego siły!

Ażebym zaś łączność ta miała nie tylko moc chwilowego wyteżenia, ale i *działną wytrwałość*, tę wielką cnotę, gdzie niecierpliwość twórcza umie się wiązać z twórczą cierpliwością harmonijnie w czyn, który nie przemija, trzeba zahartować ją w pracy, podejmującej zadania swe codzienne z nową wiarą, ale z dawnym zakochaniem i troską.

Taka jest praca rolnika!

Ma ona w sobie czar porannej nadziei, a ilekroć siewca śmiałym rzutem, w którym trwa odwieczna otucha, ziarno glebie zawiera — tylekroć młodością duszy wierzy, tylekroć mimo wszystkie wczorajsze zawody na nowo dąży, na nowo się odważa.

A ma ta praca i prawdziwy urok rzeczy dawnych, jakoby wieczystych, w których tyle pamięci, tyle prób i doświadczeń, ile bródz na poranej ziemi, ma ona za sobą długie dzieje dojrzewaną, jak warstwy urodzajnej ziemi tej trudem pokoleń urodzajne. Dla tego tak nas łączy i tak przywiązuje, gdyż postępem jest ona i tradycją zarazem, gdyż woła do wszystkich uczuć i wszystkie uczucia rozumie, zna bowiem i wschód słońca i skwar południa i zorze wieczorne!

Okolo niej, przez nią i w niej wzrasta nasz naród, rośnie lud nasz, przez nią męźnieć będzie, jeżeli wszyscy pojmiemy wielkie jej przykazanie: *wytrwałość!* Tej to wytrwałości pragnęlibyśmy służyć, dzisiejszą podejmując wystawę.

Przyjęliśmy zadanie to przed paru laty z postanowieniem, powziętego w Płockiem Towarzystwie Rolniczem. Nie tuszymy sobie, żeśmy zadanie to wypełnili pomyślnie. Ani był czas po temu, ani też mogliśmy dawniej przygo-

towywać się w działaniu jawnem, łącznem, roztropnem. Dla tego też, panowie, nie sądźcie nas jedynie po owocach naszej pracy, ale wiedząc, że to jej zaranie — patrzcie, czy skierowanie jest dobre, a zapoczątkowanie rozropne i żywotne!

Prosimy was o wskazania, o pomoc bliźnią, abyśmy wzajemnie według słów poety „*mając serca, patrzeli w serca*”, i abyśmy — synowie jednej ziemi — radzili nad jej troską, nad jej potrzebami, nad jej dobrem i jej szczęściem. Witając was i prosząc o braterską radę, zapraszam was, panowie, w te nasze progi na mazowieckiej ziemi i ogłaszam wystawę powiatową w Ciechanowie za otwartą.”

Przemówienie to przyjęto oklaskami, poczem hr. Krasieński poprowadził zebranych, zapraszając do obejrzenia wystawy.

Komitet wystawy stanowią: prezes ordynat hr. Adam Krasieński, wiceprezes Józef Choromański, sekretarz dr. Kosieński, kierownik stacji rolniczej w Chruszczewie p. Ciechanowem, prócz tego 9 innych panów i pani Aniela Choromańska. Gospodarzami wystawy są: Choromański Zygmunt i Waliszewski Mieczysław.

Na wystawę przybył także prezes Warszawskiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego ksiądz Seweryn Czerwertyński.

Na sędziów powołani: w dziale koni pp. Iżycki i Kanigowski, w dziale bydła Tadeusz Kossak, bar. Heydel i St. Czekanowski, w dziale owiec St. Olszyński i Jan Płoski, w dziale trzody i drobiu St. Budny, Maryan Karczewski, baron Heydel, w dziale przemysłu rolniczego Z. Niedziałkowski, w dziale drobnego przemysłu Marya Karczewska, dr. Rutkowski, dr. Benni z Warszawy, Maks. Malinowski, w dziale leśnictwa A. Nowicki, Ignacy de Thun, w dziale łowiectwa Józef Stolcman, Ignacy de Thun, w dziale naukowo statystycznym dr. Rutkowski, dr. Maciesza, Antoni Wieniawski i St. Kozicki, w dziale rolniczym St. Leśniewski i H. Wąsowicz, J. Kozłowski i dr. Sempołowski, w dziale higieny dr. Kazimierz Chełchowski, dr. Maciesza, w dziale ogrodniczo-pszczelniczym Brzóska, Edmund Jankowski, Siennicki i Jasiocha, w dziale melioracji H. Wąsowicz i T. Wetulani.

Sędziowie, jak nas informowano, pochodzą z *poza* powiatu ciechanowskiego.

Po załatwieniu tych formalności przystąpiono do wykonania dalszego programu, mianowicie do będących także na planie wykładów.

Pierwszy dzień poświęcony jest sprawie Kółek rolniczych. W tej kwestyi przemawiali pp. Raczyński z Krakowa „Zadania Kółek rolniczych“, Kaźmirz Brownsford z Poznania „Rozwój Kółek rolniczych w Poznańskim i rezultaty tej pracy“, Leon Hempel „Jak ożywić działalność i czem winny się zająć Kółka rolnicze“. Na osobne wspomnienie zasługuje wykład p. Leona Hempla, członka wydziału Kółek roln. w Królestwie.

Pan Hempel w lipcu zwiedził w Poznańskim cały szereg gospodarstw włościańskich w powiatach średzkim, śremskim, kościańskim, grodziskim, śmigielskim i szamotulskim, w tajemniczył się w poznańskie organizacje i w wykładzie bardzo popularnym, w znacznej mierze oparł się na pracy w Kółkach poznańskich, podnosząc jej skuteczność i biorąc ją w wielu punktach za przykład dla Królestwa. Przedstawił zebrany także „Mapę“ Kółek i Spółek włościańskich w Królestwie, z której pokazuje się rezultat trzyletniej pracy w Kółkach w Królestwie jak następuje:

Gubernia	Posiadają:	
	Kółek roln.	Spółek włośc.
Kaliska	113	55
Warszawska	88	29
Lubelska	30	21
Piotrkowska	35	16
Płocka	38	10
Kielecka	13	19
Radomska	17	3
Łomżyńska	12	5
Siedlecka	14	1
Suwalska	4	4
Razem	364	163

Widzimy, że gubernia Kaliska najbliższej sąsiadująca z Poznańskim, najliczniejsze posiada Kółka. Pan Hempel gorącym apelem do obywateli, aby popierali Kółka rolnicze kończy swój znakomity wykład.

Następnie o godzinie 7 wieczorem odbył się w namiocie wystawy obiad dla gości i delegatów, w którym wzięło udział blisko 100 osób, z pań były obecne: hr.

Adamowa Krasieńska, br. Alexandrowiczówna, pani Choro-
mańska, także jako członek Komitetu. Podczas obiadu
przemawiali pp: hr. Adam Krasieński, ks. Seweryn
Czetwertynski, dr. Kosiński, Włodek, redaktor Brownsford,
dr. Pańkowski, poseł dr. Bojanowski i Leon Hempel,
ostatni w pełnych patriotyzmu słowach. Plac wystawy
oświetlila rzesiście na koszt własny warszawska firma
Siemens & Halske. Późno wieczorem, po przyjemnie spę-
dzonym dniu, wróciliśmy do Opinogóry, gdzie hr. Krasieńscy
otworzyli dla wielu z nas gościnne swe progi.

Dzień drugi — piękna pogoda — ożywienie się
zwiększyło, przybył cały nowy szereg gości z Warszawy,
stawiły się licznie panie, t. zw. „Koło ziemianek“ i ro-
zmaite szkoły; panie powitał u wejścia prezes wystawy,
hr. Adam Krasieński, właściwem sobie pięknem przemó-
wieniem. Jedni zwiedzają wystawę, inni pilnie słuchają
licznie przez Komitet przygotowanych wykładów, w osta-
tnich przedewszystkiem udział biorą panie i właścianie —
lud w barwnych strojach, zwłaszcza z kieleckiej gubernii.

Jak się przedstawia wystawa?

Dział koni reprezentowany przez 52 wystaw-
ców — w tem 5 ciu poza konkursem. Ordynacya opinogórska hr. Adama Krasieńskiego wystawiła importowanego
ogiera belga — dobra Krasne, własność księżnej Adamo-
wej Czartoryskiej, ogiera perszerona, a obok potomstwo po
nich — konie robocze. A zatem krzyżowanie zimnokrw-
istych koni z rasą krajową jest już w ten sposób zapoczątko-
wane w powiecie. Czy ono jest dobrem — to pytanie.
Znawcy dowodzą, że krzyżówka koni zimnokrwistych z naszą
miejsową rasą daje zły produkt — konie te są lim-
fatyczne, kość mają mało twardą, gąbczastą. Szkielet ma-
łego araba waży więcej, niż szkielet olbrzymiego belga.
Ściągnio araba jest pięć razy tak mocne jak każdego ko-
nia zimnokrwistego. Warto argumenta te zbadać, zanim
się przystąpi na seryo do krzyżowania naszych koni z ogie-
rami zimnokrwistymi.

Dział bydła w Ciechanowskiem reprezentowany
głównie przez bydło holenderskie czystej i $\frac{1}{2}$ krwi — sta-
biej nieco przez bydło oldenburskie i rasy górskie, jak sy-
mental i szwyc. Mniejsza własność trzyma się jeszcze
rasy krajowej. Dominujące stanowisko zajmuje bydło ho-
lenderskie z Opinogóry i Krasnego. Dwa tak wielkie
majątki są poniekąd miarodawcze dla drobnej własności,

która w Ciechanowskim jest liczną. Niektóre sztuki były piękne, były — choć niezbyt bogatą cieszyły się tuszą.

Trzody chlewnej znakomite okazy przedstawiły znane już z reputacji hodowlanych dominia Koroszczyn p. Kuczyńskiego z Siedleckiego, Bychawa p. Budnego z Lubelskiego i Gardzienice p. barona Heydela z Radomskiego. Pierwsze dwa wystawiły yorkshiry, dom. Gardzienice świnie, pochodzenia Meyera z Friedrichswert p. Gotha. Zachodzi kwestya, czy chów czystej zupełnie rasy angielskiej jest nadal polecenia godnym. Wobec głosów, że świnie te się wyradzają, że nie są już tem, czem były, że więcej ulegają wszelkim chorobom itd. itd. zalecałby się może tak u nas, jak w Królestwie kierunek więcej swojskim hodowłom pokrewny, rasa z więcej owłoszoną skórą, bo jest odporniejsza, nie tyle delikatna, wytrzymująca chów naturalny na świeżem powietrzu itd. Zresztą okazy trzody ciechanowskiego powiatu także były piękne i obficie brały nagrody.

O wce nielicznie były reprezentowane.

Drób obesłany także słabo. Piękne kury ras Wyandotte i Plymouth Rock wystawiła pani Chormańska z Zoch.

Rolnictwo miało swój osobny pawilon, urządzony prawdziwie po europejsku przez stację doświadczalną „Chruszczew“, położoną tuż pod Ciechanowem, na folwarku należącym do Opinogóry i wydzierżawionym przez Towarzystwo rolnicze płockie w celach doświadczalnych. Kierownikiem stacji doświadczalnej jest p. dr. Kosiński, były asystent profesor Godlewskiego z Krakowa, który w krótkim stosunkowo czasie postawił stację na wyżynie, równającej się stacyom zagranicznym. Są poletka doświadczalne, jest umyślnie na cel dokładnego zbioru płodów, klatkowym sposobem zbudowana, obszerna stodoła, wszystko tak urządzone, jak się to widzi naprzykład na stacji poznańskiej izby rolniczej w Pentkowie pod Środą. Ze stacją tą połączone jest laboratorium chemiczne, w którym odbywają się badania gleby, sztucznych nawozów, pasz i t. d. Na folwarku doświadczalnym prowadzi dr. Kosiński hodowlę zbóż w szerszym zakresie — rozpowszechnianie odmian w kraju aklimatyzowanych. Hodowla opiera się na wyborze ze stojącego zboża charakterystycznych roślin. Bierze się z najdorodniejszego kłosa tylko średnie (nie największe) ziarno i wysiewa w szkółce, która stanowi

tak zw. „Pedigree“. Po roku porównuje się nowy plód z pierwotnym ziarnem „matczyńcem“, czy jest taki sam, czy też się zmienia. O ile roślina się ustala wedle pierwowzoru, wybiera się najlepsze krze, w których wszystkie rośliny równej są wysokości i o równych kłosach i te to rośliny bierze się do badań morfologicznych, oraz bada się je pod względem wpływu energii słońca. Badania słoneczne zapoczątkował właściwie dopiero dr. Kosiński, a odkrywają one niejedną właściwość rośliny, n. p. co do gęstości siewu, czyli co do potrzeby takiego lub innego rozmieszczenia ziarna w roli. Dr. Kosiński posiada do tych badań własnego pomysłu aparat, *heliodynamometr*, który mu znakomite oddaje usługi. Na stacyi Chruszczewskiej odbywają się także badania gleboznawcze i atmosferyczne; Chruszczew jest zarazem centralną stacją cukrowniczą. Dr. Kosiński ma pod swoją opieką prócz cukrowni w Ciechanowie trzy stacje filialne: w Jeżówce, Łysosze i Kutnie. W pawilonie stacyi wystawy dr. Kosiński przedstawił najrozmaitsze, wyhodowane przez siebie zboża w kłosie i w ziarnie, tak samo do stu gatunków ziemniaków, buraków pastewnych i cukrowych, uważając, że buraki „*małe wanslebeńskie*“ w Ciechanowskim najlepsze dają rezultaty. Dr. Kosińskiego uważamy za męża nauki, który przy głębszej wiedzy najwięcej może stara się wyjść z ram teorii, to jest w tem znaczeniu, że odczuł potrzebę „*szarą*“ teorię w ścisłym zrozumieniu połączyć z praktyką i w tem są wielkie korzyści dla rolnictwa, które na nim polega. Dr. Kosiński opiekuje się także kilkunastu Kółkami włościańskimi w Płockiem, jest niejako wicepatronem, a wykłady, jakim przysłuchaliśmy się przy zwiedzaniu przez włościan stacyi Chruszczewskiej, więzily po prostu uwagę naszej „*młodszej braci*“, co nam słuchaczom prawdziwą sprawiało pociechę. Szczerze wieszujemy Królestwu takiego pracownika.

W Krakowie istnieje od lat kilku „*Towarzystwo popierania polskiej nauki rolnictwa*“, które mimo najlepszych chęci nie spełnia, jak to ogólnie mówią, dostatecznie swojego zadania. Więcej takich ruchliwych pracowników, jak dr. Kosiński, a z pewnością prace Towarzystwa przyobleką się wnet w praktyczniejsze formy.

Przejdźmy do leśnictwa. Atrakcyę wystawy stanowiły gustowne pawilony dóbr Opinogóra i Krasne. W kompleksie dóbr tych są lasy do 14,000 mórg magd.

obszaru, ale administracya leśna rozciąga się jeszcze na liczne do tych fortun należące majątki w innych częściach kraju. Opinogóra posiada, prócz wykształconego fachowo w akademii leśnej w Puławach nadleśnego, jeszcze inspektora lasów, który kieruje lasami wszystkich majątków. W pawilonie Opinogórskim można było widzieć fotografie wszystkich rewirów, przedstawiające kultury leśne, dalej oderzniete od odziemków tarcze czyli przekroje, świadczące o grubości drzewa, wreszcie całe sosny do 95 stóp długości, najzupełniej gładkie od pnia aż do czubka itd. Obok pawilonu demonstracya kultur leśnych! Rzędami — jeden za drugim — przedstawiono plantacye sosny, czyli zagajniki od flanc jednorocznych do 8-letnich. W urządzonej na pokaz szkółce widzieliśmy wszelkie prace od regulówki aż do zasiewu — do tego stopnia, że widzieć było można pcproszone ziemię a dla ochrony przed ptactwem *minią* zaprawione i posiane ziarno. Majątek Krasne, prócz demonstracyi zagajników i szkótek, wystawił jeszcze modele prowadzonych w nim wyrobów z drzewa i obfity dział szkodników leśnych oraz płody leśne, jagody itp. Panowie nadleśni Nowicki z Opinogóry i Lipowski z Krasnego z największą uprzejmością najdokładniejszych udzielali objaśnień każdemu zwiedzającemu jak i grupom włościan. Obaj pracownicy ci od lat 20 i więcej w miejscu — zrosili się z szumem lasów i pokochali je a przywiązanie ich do swego zawodu charakteryzuje spotkany w pawilonie opinogórskim cztęrowiersz:

„Gdzie halizny i pustynia,
Śtać i s: dzić zagajenia —
Niechże po nas las zostanie.
Pracy leśnej poszczęść Panie !”

Umiejętne leśnictwo było w Ciechanowie jedną z ozdób wystawy. Żałować należy, że tak wysoko w Poznanskiem stojące leśnictwo a specyalnie „Wydział leśny“ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego nie wysłał delegatów na tę wystawę. Prócz nauki, jaką przyniosłoby dokładniejsze niż nasze sprawozdanie, byłby „Wydział“ miał sposobność zadokumentować łączność pracy, jaką zapoczątkowano przed kilku tygodniami na kongresie leśników w Krakowie. Trochę winy ponosi tu coprawda „skromność“ komitetu wystawowego, który za mało reklamował termin wystawy poza swoim powiatem.

Ogrodnictwo i pszczelnictwo reprezentowało 67 wystawców, włącznie naturalnie ogrodu Opino-

górskiego. Tutaj widzieliśmy „owies polski“, wyhodowany przez hr. Wandę Krasieńską, przeszło 1 metr wysoki. Owies ten przywozła właścicielka z Paryża, a zdaje się, że zasługiwać on będzie na rozpowszechnienie. Objęte były działami tymi warzywa, miody, przetwory owocowe, ule i przybory pszczelarskie. Szkoła rolnicza dla włościan, Pszczelin pod Warszawą, wystawiła dom włościański i obok niego „wzorowy sad włościański“, zasadzony przez uczniów tejże szkoły drzewkami, pochodzącymi ze szkółek pszczelińskich. Znakomite wykłady dla włościan wygłosili w pawilonie ogrodnictwa wybitny ogrodnik z Warszawy, p. Edmund Jankowski i o pszczelarstwie p. Brzóška z Pszczelina.

Nawiasowo dodać nam wypada, że szkoła w Pszczelinie, przy rocznym kursie i koszcie 60 rubli od ucznia, wykształca we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego około 60 uczniów. Piszący te słowa zwiedził Pszczelin i może go polecić ze wszęch miar. Szkoła ta niestety lcho jest udotowana — ma stałego rocznego funduszu zaledwie 6000 rubli, a potrzebuje prawie drugie tyle i pokrywa to ze składek społeczeństwa. Główną fundatorką tego zakładu, jak nas informowano, jest p. Marya Blochowa, żona zmarłego Jana Blocha z Warszawy.

Prócz zakładu dla kształcenia synów włościańskich w rolnictwie, posiada Królestwo „szkołę dla włościanek“ w Kruszynku pod Włocławkiem, majątności p. Haak na Kujawach. Uczennice zwiedziły także wystawę. Wiek mniej więcej lat 17—20 — kurs roczny, opłata 60 rb. od osoby. Kształci się dziewczęta we wszystkim, co rozwija umysł, dalej objęte jest nauką gospodarstwo kobiece, tkactwo, szycie, krój, pranie i t. d. Przyjmuje się dziewczęta także z zagranicy. Bliskie sąsiedztwo Kruszynka z Poznańskiem zachęci może jaką *córę włościańską* do wzięcia udziału w kursie. A możeby nasze zakłady naukowe pp. Maryi Kierskiej w Gnieźnie i Szczerbińskiej w Sremie przypatrzyły się tej szkole włościanek w zamiarze rozszerzenia zakresu swego zakładu także na córki włościan!

Maszyny rolnicze wystawiły firmy: Alfred Grodzki i Wasilewski z Warszawy, także z parownikami stała firma Kyffhäuser Hütte; było prócz tego kilku mniejszych wystawców. Podnieść z tego należy wynalazek rolnika, pana Henryka Ponikiewskiego z Przewodowa, tj. pracującą znakomicie broną łączną.

Jest to zwykła sprężynowa brona, od której się odkręca zęby a w ich miejsce zakłada zwykłe 4 ro zębowe widelki od gnoju. Narzędzie to próbowano na zameszonej łące, brona wyrwała mech i różne chwasty zupełnie prawidłowo, pracowała daleko lepiej, niż znana brona Laackego, którą próbowano obok. Postaramy się skłonić w Poznaniu którą z fabryk, aby broną taką na pokaz rolnikom przysposobiła.

Drobny przemysł. Dział ten przedstawiał się w Ciechanowie okazale. My, Poznańczycy, nie mamy o tem dostatecznego pojęcia. Dla tegosamego warto już było udać się tu na wystawę, aby i naszych włościan w Poznańskiem zachęcić do spędzania wieczorów zimowych przy podobnej pracy. Ośm gmin w Ciechanowskiem przedstawiło swe prace, a wzbudziły one podziw przez misterność niektórych wyrobów. Czynna w majątku opinogórskim ordynatowa hr. Adamowa Krasieńska postarała się na tablicach poglądowym rysunkiem udowodnić, w której gminie pracują najpilniej, raz dla tego, aby wzbudzić współzawodnictwo, wreszcie, aby mieć kontrolę, w której gminie potrzeba naprawy. Chwilowo wyrabia się artykuły na potrzeby własne, wełniane chustki, kapelusze słomiane, pantofle, słomianki itd. Mniej więcej przeciętnie jedna rodzina w zyskaniu tych wyrobów własną pracą zarabia 150 rubli rocznie, jest to jak na tamtejsze stosunki sumą dość okazałą. Skoro przemysł ten rozwinie się więcej, zbyt na niego już przygotowany w Warszawie. Nabywa przedmioty te „Sklep przemysłu ludowego“ w Warszawie, ulica Bracka 18, zajmujący się zbytem wyrobów włościańskich w Królestwie Polskiem. Sklep ten założony i prowadzony jest przez Sekcyę przemysłu ludowego, będącego pod kierownictwem znanego działacza, dr. Benniego z Warszawy. W pawilonie przez hr. Wandę ordynatową Krasieńską dla tego działu umyślnie wystawionym, czynny był dr. Benni od rana do nocy.

Ochroniarstwo w Ciechanowskiem znakomicie jest prowadzone po wszystkich już wsiach prawie. Tutaj znów hr. Krasieńska rozwija swą działalność. Kształci wybrane przez siebie na ochroniarki osoby w znakomicie podobno urządzonej zakładzie p. Stefani Marciszewskiej w Warszawie (Mokotowska ul. 55), sprowadza je do Opinogóry a wypróbowane już oddaje na kierowniczkę ochronek sąsiadom w powiecie. Obok hr.

Krasińskiej wiernie stoją na straży tejsamej pożytecznej pracy dobra Krasne (ks. Adamowa Czartoryska) i obywatelstwo okoliczne, jak: miasto Ciechanów, majątki Gólynin (właśc. Józef Łada), Gostków (p. Wanda Choromańska), Grzybowo (p. Julia Zawadzka), Klice (p. Jadwiga Bojanowska), Luboradz (p. Aniela Piechowska), Rębówko (p. Jadwiga Milewska), Szczuki (p. Julian Żórawski), Zochy (p. Aniela Choromańska). W ochronkach bywa po 100 dzieci, które ze względu na inne niż u nas warunki szkolnictwa, mogą w ochronce przetrzymywane być dłużej, wyczuwają się najrozmaitszych robót przemysłu drobnego i przyuczone do pracy, są w późniejszym wieku pionierami tej tak pożytecznej wieczornej pracy domowej, przedewszystkiem zaś umoralniają się, są poniekąd krzewicielami kultury w najniższych warstwach społecznych. Zasiłgi hr. Wandy Krasińskiej uznał komitet wystawy. Sędziowie przyznali dyplom uznania za tablice przemysłu ludowego w powiecie Ciechanowskim, przedstawione, jak to wyżej wskazaliśmy, przez hr. Wandę Krasińską. Ponieważ praca ta z powodu znaczenia swego dla statystyki przemysłu ludowego w powiecie ciechanowskim, jak i umiętnego i starannego wykonania zasługuje na wysokie uznanie, tablice te winnyby znaleźć pomieszczenie w zbiorach Sekcyi przemysłu ludowego jako materiał oraz przykład godny naśladowania.

Dział naukowo-statystyczny obejmował mapę powiatu, tablice poglądowe, dotyczące zaludnienia z wszystkich stanów po szczególe, osobno ludności żydowskiej. Dalej taki sam wykaz obszaru uprawnych pól, lasów, nieużytków, zwierząt roboczych i luksusowych, rozwój kas i spółek z lat kilkunastu, rozwój melioracyi, drenów, rozszerzanie się sztucznych nawozów. Dział ten był atrakcją dla wszystkich, formalne w pawillonie tym spotkać było można procesyie uczniów i włościan, a także ludność żydowska z dłuższem zastanowieniem przyglądała się rozrostowi swego plemienia wśród gościnnych tubylców. Dość kosztowny dział ten ufundował ordynat Krasiński własnym kosztem, za co nie tylko powiat ciechanowski, ale całe rolnictwo w kraju winno mu wdzięczność.

Nie zapomniano na wystawie także o dziale higienicznym. Były plany wzorowych domów włościańskich, czworaków dla służby folwarcznej, kąpieli i łaźni,

tablice statystyczne zdrowotności w powiecie, tablice i obrazy, oraz równocześnie wykłady, przedstawiające szkodliwy wpływ alkoholizmu, przyczem nie zapomniano też podnieść zasługi pioniera wstrzemięźliwości w Poznaniu, ks. prob. Niesiołowski z Pleszewa.

* * *

Premiowanie:

Bydło.

Wielki medal srebrny: Adam ks. Czartoryski z Krasnego za grupę bydła czystej krwi holenderskiej.

Medale srebrne: Adam ks. Czartoryski (trzy) za buhaja, krowę i jałowicę; dobra opinogórskie, Antoni Luniewski z Brodziecina za buhaja, J. Łada z Gołymina za całą grupę bydła, dobra Łukowe za grupę bydła czystej krwi Simmenthal, spółka „Łączność“ za grupę krów (nagroda dodatkowa — buhaj holenderski).

Medale brązowe: cztery — Adam ks. Czartoryski, trzy — Opinogóra, p. Goszczyński z Łęk, Antoni Luniewski, Pawłowski, gospodarz z Chrzanówka za krowę rasy szwajcarskiej, Rom. Kanigowski z Soleżyna, Z. Choromański z Gostkowa, J. Choromański z Żoch za jałowicę.

Listy pochwalne: A. Luniewski za jałowicę, Opinogóra za krowę, p. Wacław Gierzyński za cztery woły i krowę (dwa), spółka „Łączność“ za dwie krowy srokate (dodatkowo rubli 25 nagrody), Fr. Olszewski z Sońska za buhaja rasy Simmenthal, R. Kanigowski (dwa), Z. Choromański (cztery), za krowy i jałowicę. J. Choromański za jałowicę, Cichowski z Żbik za krowy (dwa), J. Żórawski ze Szczuk, J. Włodek z Łukowa za jałowicę.

Ogółem 9 medali srebrnych. i 13 honorowych.

Owce.

List pochwalny — dobra Łukowe za grupę owiec.

Drób.

Ignacy Bojanowski z Graduska, p. Antoni Watkowski za pawie.

Działalność.

Medal srebrny: gospodarstwo leśne ordynacji opinogórskiej za przedstawiony całokształt wzorowy, Adam książę Czartoryski z Krasnego za umiejętną eksploatację drzewa.

List pochwalny: p. A. Zlatkowski za zbiór jaj ptasich, w pow. ciechanowskim; p. Lipowski za zbiór owadów pożytecznych i szkodliwych.

Przemysł rolny.

List pochwalny: p. Aniela Włodkowa z Lekowa za chleb i masła; brewar Machlejda w Ciechanowie za piwo.

Przemysł domowy.

Listy pochwalne: Rozalia Panuczowa za tkactwo, Maryanna Białczykowa z Baranowa za tkactwo wełniane i lniane, Marya Szczęśnicka i Celina Gaszczyńska za usiłowania rozwoju koszykarstwa, Z. Marecka z Opinogóry za umiejętne szczepienie przemysłu ludowego.

Nagrody w przedmiotach domowego użytku: za płótna gładkie — Józefa Perzanowska z Lekowa, Katarzyna Gnazowa z Czernic, Jan Sitek i Mikołaj Kuczyński z Kątów; za płótna deseniowe: K. Gnazowa, Rozalia Długolecka z Grabowa Gęsłego, za tkactwo wełniane: Wł. Mossakowski z Niesiołbódów, St. Czarniecki i K. Gnazowa z Czernic; za guziki z masy perłowej Bąkowski i Janek Cieślakiewicz z Luboradzyna za sitarstwo, Działczyński z Luboradzyna za wyroby rękawic; Długolecki z Bartold za zabawkarstwo.

Książki otrzymali w nagrodę: Siedlecki z Pajewa za wyrób uli i innych przyrządów pszczelarskich; Ign. Chabiewicz z Obiedzina za krzyż, starannie wykonany.

W dziale ochroniarsko-szkolnym nagród nie było.

* * *

Wystawa ciechanowska nie była włościańska, jak się tego spodziewało wielu, ale nią też wcale być nie miała. Na wystawę tę zbiegli się przecież włościanie nie tylko z okolicy, ale widzieliśmy wielu przedstawicieli włościan z całego szerokiego polskiego kraju. Jak najpilniej słuchali oni licznych wykładów, tak z działy rolnictwa, jak chowu inwentarza, spraw społecznych, higieny itd. itd. Ziemiańskie ciechanowscy mieli zatem, jak widzimy, przy urządzeniu wystawy w pierwszym rzędzie na oku korzyści, jakie ztąd wyniknąć mogą dla drobnego rolnictwa i niczego nie zaniedbali, żeby wło-

ścianie w tej wystawie jak najszerszy udział wziąć mogli. Najlepszy dowód, że sięgnęli do Krakowa i aż w Poznańskie, zapraszając ks. prałata Wawrzyniaka i redaktora Brownsforda z odpowiednimi wykładami. Niestety dla trudności paszportowych ks. Prałat Wawrzyniak z Poznańskiego nie mógł przybyć do Ciechanowa.

Ordynat hr. Krasieński w swem przemówieniu: „O zadaniach wystawy” podniósł także doniosłość tejże i dla drobnego rolnictwa, pokazał przytem, że prócz językiem poetów, umie przemawiać i do ludu. Otoczony własnością, porywał ich swą prostą wymową. Mówił im o konieczności zespolonej pracy, o wytrwałości w niej, o co niestrudno być powinno „twardemu” z natury chłopu mazurskiemu. „Bez ceregieli”, jak się wyraził, zabrać się trzeba do pracy około roli, poważnej i doniosłej, a skutek będzie niezadługo, a plony będą obfite! Młody ten stosunkowo jeszcze przedstawiciel ziemiaństwa polskiego z okazji ciechanowskiej wystawy dał się poznać jako gorący miłośnik wszystkiego, co swojskie, jako przywiązany do swej gleby rolnik, jako uczynny współobywatel, jako kochający ojczyznę syn. Magnackie fortuny mają obowiązki wobec społeczeństwa, ale niekiedy przedstawiciele ich nie pojmują obowiązków tych jak należy. — Pojął je jednak tutaj ordynat opinogórski, a te jego usiłowania niezawodnie oceni społeczeństwo należycie. — Ponieważ opinogórskie majątki przeważnie są w dzierżawie, lub administracyi inteligentnego rolnika p. Andrycza, właściciel większą część roku mieszka w Warszawie, gdzie się z zamilowaniem oddaje przeważnie szkolnictwu polskiemu; w razie uzyskania autonomii, byłaby to niewątpliwie siła niepospolita, mogąca objąć kuratorjum szkół polskich.

Dawszy pokrótce jak najwierniejszy obraz wystawy, niepodobna nie wspomnieć kilku słowy o „ziemi ciechanowskiej”, łupionej swego czasu często przez Prusaków a i Litwa za czasów pogańskich niejedno poniosła w nią spustoszenie. Świadkiem wielu z tych wojen jest w ruinie dziś będący zamek ciechanowski, w czternastym wieku wzniesiony przez księcia mazowieckiego, Janusza Starszego. Świadkiem był on wojen krzyżackich, w nim odbywały się swego czasu turnieje, w nim potykał się Zbyszko z Rotgerem. Mazurska ziemia ta równie dobrze krwią polską przesiąknięta, jak krzyżacką, bo krzyżaków mazurzy nabili niemało.

Opinogóra — siedziba generała Wincentego Krasieńskiego i syna jego Zygmunta — tej gwiazdy poezji polskiej — oddaloną jest od Ciechanowa o małą godzinę drogi bitej, szosowanej kosztem ordynacyi. Wśród równin ciechanowskiej ziemi Opinogóra, a raczej park tylko wywyższony jest cokolwiek, co położeniu nadaje pewną romantyczność. W rozległym parku widzimy niski, lecz obszerny dwór szlachecki o gontowym dachu — dziś podupadły do tego stopnia, aż trzeba będzie rozebrać go i zastąpić nową budowlą. Wszelkie próby utrzymania go okazały się bezowocnymi. Wskutek tego w innej części parku wybudowano zameczek, dzisiejsze miejsce zamieszkania właścicieli. U szczytu wieży widnieje obraz Matki Boskiej, a przed nią „wieczna“ lampka, wskazująca podróżnikowi wśród ciemnej nocy zdala siedzibę wielkiego poety tak, jak poezye jego winny być pochodnią w życiu Polaka.

Do Opinogóry dla zobaczenia wystawy ciechanowskiej zjechało na zaproszenie Adamostwa hr. Krasieńskich grono młodzieży — uczniów szkoły handlowo-rolniczej Rontalera z Warszawy wraz z profesorami. Byliśmy z tej okazji świadkami podniosłej chwili. Młodzież pragnęła złożyć wieńce na grobie Krasieńskiego u podnóża właśnie co wykończonego najnowszego popiersia wieszczą, a raczej studjum portretu poety. Studjum to, wykonane przez artystę-rzeźbiarza Stanisława Lewandowskiego z Wiednia, różni się od dotychczas istniejących. Jest zdaniem wszystkich tak bardzo podobnem i tak suggestywnem w swoim odtworzeniu twarzy Krasieńskiego, że bez zastrzeżeń jest jego najlepszym i najbardziej artystycznym portretem. Prócz tego widzieliśmy wykonany przez tegoż artystę na życzenie wnuka Krasieńskiego projekt sarkofagu, jaki w przyszłym roku stanie w kościele opinogórskim. Sarkofag a raczej projekt przedstawia się wspaniale swoim pojęciem tego, co wyrażają wszystkie myśli Krasieńskiego. Styl greckiego pomnika odrodzony nowoczesnem technieniem artysty, rozumiejącego nasze wieszczą, jest tak skromnym, a tak wielkim w pomysle samym, że każdy niewątpliwie odda mu pochwałę. Na dwóch stopniach wznosi się czworobok bloku architektonicznego, otoczonego płaskorzeźbą, na którą się składają postaci myśli Krasieńskiego. Wiara i miłość, młodość, dążąca do swobody, pokora i miłość ojczyzny z jednej strony podchodzą do wiary i majestatu jej w osobie Chry-

stusa, wyciągającego do nich ręce. Z drugiej strony odchodzą od Niego myśli złe, nienawiść, mściwość, brutalna siła anarchii, pycha i grzech. Po bocznych stronach sarkofagu jest z jednej wyobrazone w płaskorzeźbie rzymskie Colosseum z zatkniętym krzyżem — z drugiej zaś Matka Boska, niosąca kielich z łzami Polski. Sam wieszcz w postawie powstającej patrzy w dal jako uosobienie swoich myśli i jako wyraz napisu na pomniku: *„Zmartwychwstaniesz nie ze snu, ale z pracy wieków”*.

Artysta Stanisław Lewandowski, lat 45, pochodzi z Królestwa. Wychowaniec księcia Marcelego Czartoryskiego i jego matki Marceliny z Radziwiłłów, wychował się częścią na Ukrainie, częścią w Krakowie, gdzie skończył szkółę. Jako rzeźbiarz kształcił się w akademii cesarskiej we Wiedniu, pod kierunkiem profesorów Eimunda Hellmera i Karola Kundmanna. Wyszedł z niej w roku 1889 ze złotym medalem, honorową nagrodą cesarza. Życie jego znaczone jest podobno ogromnymi wysiłkami w zdobywaniu nie tylko pracy, ale i ogólnego obywatelskiego stanowiska w swoim społeczeństwie. Mieszkając stale od lat 15 w Wiedniu, cieszy się tam prawdziwym uznaniem, ale tęskniąc do kraju rodzinnego, częstym bywa w nim, jak słyszemy, gościem, czerpiąc z jego łanów i niw siły do dalszej twórczej pracy. Ostatnio, bo w lutym tego roku, odznaczony został Lewandowski pierwszą nagrodą za projekt pomnika Kościuszki, mającego stanąć w Washingtonie. Projekt ten postawił go i w Ameryce na stanowisku wielkiego artysty.

Ale wracamy do samej uroczystości.

Zgromadzono się w cieniu rozłożystego kasztana, gdzie najprzód profesor Massonius przemówił do uczniów mniej więcej w te słowa: „Jesteśmy w miejscu, gdzie wiele przecierpiał jeden z naszych największych i najdroższych poetów. Wszyscy poeci są bliscy narodowi, ale on był jednym z najbliższych. Jego dojrzałe poematy, to jak wielka symfonia Bethovena, której harmonia także jest pełną. Miał Zygmunt dziwny dar przewidywania, było w nim to, co jest cenniejsze od prorocstwa. Przeżywamy dzisiaj chwilę „Niedokończonego poematu” tak wyraźnie, że aż dreszcz przejmuje. Krasziński był człowiekiem o wyższym polocie myśli a lot jego w rodzimem szybował powietrzu i dla tego każdy zamach jego skrzydeł sprawiał zmianę w atmosferze. Młode pokolenie ma przed sobą zadanie do pozadzroszczenia, ale bez Krasziń-

skiego nie potrafił nic, nie zrozumie też, czem jest ojczyzna, jeżeli nie rozgrzeje się sercem Krasińskiego — bez Krasińskiego niema Polski. Może nikomu tak bardzo nie rwała serca poezya jak Krasińskiemu. On rozpaczliwie widział przyszłość Polski, lecz nie tracił ducha. Fizyczna choroba, jakiej podlegał, łączyła się z chorobą, którą była przyszłość Polski. On cierpiał za przeszłe, terażniejsze i przyszłe pokolenia. Będąc w miejscu jego życia, pamiętajcie zatem, że cierpiał za nas, za was i za tych, co po was przyjdą, że cierpiał za to wielkie zadanie, które spełnić macie. Weźcie do tej pracy ztąd olbrzymie siły, bo takiego zadania nie ma przed sobą młodzież żadnego narodu...

„Bo nie nawiąże chwila jutrzenkowa,
Ni dnia przed nocą otworzy się brama,
Aż plon swój wyda ta rola grobowa...
A oto ludy, co dziś ducha kuszą,
Na hasło z molch mogił czekać muszą!“

Po tem przemówieniu młodzież i zebrane w Opino-górze towarzystwo pań z t. zw. „Koła Ziemianek“ oraz zaproszeni pp. ks. Seweryn Czetwertyński, ks. Radziwiłł z Żegrza, hr. Jan i Stanisław Sierakowscy z Waplewa, dr. Benni i profesorowie szkoły Rontalera z Warszawy, prof. Raczyński i Pańkowski z Krakowa i redaktor Kazimierz Brownsford z Poznania udali się na Mszę św. do miejscowego kościoła. Do Mszy św. służyli prof. Massonius i najstarszy uczeń Drozdowski. Po Mszy św. udano się do krypty grobowca, gdzie oczekiwał zebranych artysta rzeźbiarz Lewandowski, przy ubranem w zieleń i kwiaty, wykończonem przez siebie popiersiu poety. Łza zakłęciła się w oczach, gdy młodzież złożyła u stóp popiersia wieniec z napisem „Hołd wieszczowi“. Po krótkiej modlitwie za duszę ś. p. Zygmunta opuszczaliśmy kryptę, uszczknawszy na pamiątkę gałązkę zieleńi, zadumani w przyszłość, z nadzieją, że „z bólu smartwychwstaje duch, tylko z podłości smartwychwstania nie masz!“



PROGRAM

Kółek rolniczych w Poznańskim.

§ I.

Zebrania Kółek rolniczo-włościańskich odbywają się co miesiąc, w dniu przez pierwsze zebranie Kółka w ustawach oznaczonym.

§ II.

Zadaniem Kółek jest, pouczać członków na zebraniach we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, która to nauka, ażeby nieprzywykłe do niej umysły zająć i uwagę ich przez dłuższy czas do przedmiotu przywiązać mogła, ma być w sposób jasny, zrozumiały udzielaną i podnosi się stopniowo. Początkowo wystarczy, jeżeli na posiedzeniach przypomni się członkom prace gospodarcze w porze zebrania przypadające i poda odpowiednie wskazówki do ich łatwiejszego i doskonalszego wykonania służące. I tak weźmy n. p.

1. Podwórze:

- a) jego urządzenie, aby każda rzecz miała oznaczone miejsce i pewne schronienie przed słońcem i słotą;
- b) obejście się z mierzwą i podanie sposobu jej przysparzania, przez utrzymanie porządku w podwórzu i usuwanie nieczystości zarażających powietrze;
- c) utrzymanie zboża na śpichlerzu czy sypaniu, jego czyszczenie do siewu, na sprzedaż i t. p.

2. Rola:

- a) jej uprawa
- b) różne rodzaje mierzwy i właściwe jej użycie;
- c) wszelkie rodzaje zbóż, traw pastewnych, okopowin, oraz ich zastosowanie do właściwego składu ziemi.

3. Inwentarz:

- a) rozmaite jego rasy;
- b) żywienie latem i zimą;
- c) sposób hodowania.

4. Gospodarstwo domowe:

- a) urządzenie domowe;
- b) wyrabianie nabiału;
- c) drób w rozmaitych rodzajach.

5. Działy gospodarstwa dotąd zaniedbane:

- a) pszczelnictwo;
- b) sadownictwo i ogrodnictwo.

§ III.

Dalej zadaniem Kółek jest obeznawać członków z ulepszo-
nemi a wypróbowanemi narzędziami rolniczemi i dawać prak-
tyczne wskazówki co do zastosowania ich w wykonaniu.

§ IV.

W zakres tego zadania wchodzi wyjaśnienie kwestyi eko-
nomicznych, a mianowicie dwóch najgłówniejszych, pracy
i oszczędności, potem poznajamianie członków z stosunkami
handlowymi a mianowicie sprzedażą zboża podług wagi, czy to
na kontrakt, czy też na targu, dalej z kwestyami, prawniczo-
hypotecznemi o tyle, o ile znać je należy w interesie gospodarza.

§ V.

Pożądanem jest zwracanie uwagi członków na drobne źródła
dochodu, jako to: z nabiału, ogrodowizn, maku itp.

§ VI.

Dla nabycia dobrych wzorów i praktycznych poglądów,
mają Kółka zwiedzać dobrze urządzone gospodarstwa posiedzi-
cieli większych.

§ VII.

W celu wypośrodkowania, o ile członkowie korzystają
z udzielanych na zebraniach nauk i starają się takowe w swych
gospodarstwach zastosować, mają od czasu do czasu zwiedzać
wybrane z grona Kółka komisye, gospodarstwa członków, oraz
mają być urządzone wystawy inwentarzy, płodów, narzędzi rol-
niczych, jako też próby órki.

§ VIII.

Kółka rolnicze mają nie tylko oświecać członków nauką,
ale i w każdym razie wspierać ich zdrową radą, czy to w urzą-
dzeniu gospodarstwa, zaprowadzaniu płodozmianu, w zabezpie-

czaniu od ognia i gradu, pozyskaniu kredytu, czy też wreszcie w regulowaniu stosunków majątkowych.

§ IX.

Przy końcu każdego zebrania oznajmia przewodniczący przedmioty, o jakich będzie mowa na przyszłym zebraniu.

§ X.

Skrzynka w miejscu posiedzeń do składania pytań poleca się jako odpowiedni środek do zaspokojenia życzeń członków, nie usposobionych do wystąpienia się ustnie.

§ XI.

W zakres programu wreszcie wchodzi: pośredniczenie w zakupie dla członków wszelkich nasion i narzędzi gospodarczych, nawozów sztucznych, węgla, soli, żelaza, wszelkich zgoła przedmiotów dla gospodarza przydatnych.

§ XII.

Lubo z natury rzeczy wynika, że na zebraniu Kółka rolniczego tylko gospodarstwo wiejskie i zblizone doń sprawy rozbiierane być mogą, to jednakże dla tem wybitniejszego uwydatnienia celu, orzeka się wyraźnie, że sprawy kościelne i polityczne stoją po za obrębem Kółka i takowych na zebrania wprowadzać nie jest dozwolonem.

PRZEPISY,

jakim podlegają Kółka rolniczo-włościańskie w obec władz rządowych.

1. O pierwszym zebraniu w zamiarze założenia Kółka należy przynajmniej 24 godzin przed zebraniem uwiadomić policyą — na wsi komisarza okręgowego a w mieście burmistrza o celu, dniu, godzinie i miejscu zebrania. Na podane doniesienie wystawia władza urzędowe świadectwo.
2. Po założeniu Kółka rolniczego donosi się o tem władzy policyjnej, załącza ustawy, podaje listę członków z imiennem wyszczególnieniem Zarządu w przeciągu dni trzech.
3. Jeżeli członkowie nie do jednego, lecz do więcej okręgów policyjnych należą, w takim razie donosi się każdemu okręgowi o należących do niego członkach.
4. O każdorazowym przystąpieniu lub wystąpieniu członków uwiadamia się policyjną władzę w właściwym okręgu.
5. Jeżeli w ustawach jest oznaczony raz na zawsze dzień i czas zebrania, wtenczas nie donosi się już policyi; w takim

tylko razie byłoby to koniecznem, jeżeliby zebranie na inny dzień przełożone zostało.

Za niedopełnienie tych przepisów naznacza prawo karę na pierwszy raz po 15 marek na każdego członka Zarządu, a która to kara stopniowo się podnosi.

Za współudziałem Komisji
wybranej przez Walne Zebranie Delegatów na dniu 21 maja 1876 r.
a mianowicie panów prezesów

Stanisława Kurnatowskiego, Henryka Krzyżanowskiego
i Zygmunta dr. Szuldrzyńskiego.

Patron Kółek rolniczo-włościańskich
Maksymilian Jackowski.

Ustawy Kółka rolniczego.

Niżej podpisani zawiązują Kółko rolnicze pod nazwą:

§ 1. Cel Kółka.

Kółka celem jest podniesienie rolnictwa we wszystkich gałęziach gospodarstwa.

§ 2. Skład i władza Kółka.

1. Kółko składa się:
 - a) z członków rzeczywistych,
 - b) z członków honorowych.
2. Władzami Kółka są:
 - a) Zgromadzenie członków rzeczywistych,
 - b) Zarząd.

§ 3. Członkowie.

1. Chcący przystąpić do Kółka winien być przedstawiony Zarządowi przez jednego z członków.
2. Zarząd stanowi o przyjęciu lub odrzuceniu kandydata, bez obowiązku wymieniania powodu swojej uchwały.
3. Członkami honorowymi Kółka są ci wszyscy, którzy nie będąc członkami rzeczywistymi, przez datki swe ciągłe lub jednorazowe odpowiedniej wysokości, podają pomoc Kółku bez pretensyi do majątku Kółka.

§ 4. Obowiązki i prawa członków.

1. Każdy członek rzeczywisty ma obowiązki:
 - a) uczęszczać regularnie na zebrania Kółka;
 - b) opłacać regularnie co kwartał praenumerando (z góry) dobrowolnie przyjętą składkę;
 - c) poddawać się wszelkim przepisom ustaw, tudzież postanowieniom władz Kółka;
 - d) przyjąć wybór na urząd w Kółku, wolny jednakże jest od obowiązku przyjęcia wyboru na tensam urząd w następnym peryodzie wyborczym.
2. Każdy członek ma prawo:
 - a) piastować wszelkie urzędy Kółka,
 - b) stawiać wnioski do Zarządu i na Zgromadzeniach Kółka.

§ 5. Sąd rozjemczy.

Celem uniknięcia procesów i celem godzenia poważnionych pomiędzy członkami Kółka, ustanawia się w obrębie każdego Kółka sąd rozjemczy, składający się z trzech członków, wybieranych przez całe Kółko na przeciąg roku kalendarzowego. Do sądu tego winien zgłosić się każdy członek, mający zamiar innego członka zaskarżyć lub stawić wniosek o jego ukaranie.

§ 6. Wystąpienie

z Kółka dozwolone jest każdemu, każdej chwili, jednakże z utratą wszelkich praw do majątku Kółka.

§ 7. Wykluczenie

z Kółka może nastąpić na wniosek Zarządu przez Zgromadzenie a powody do wykluczenia są:

1. nie uiszczenie się w ciągu roku ze składki;
2. niemoralne prowadzenie się, t. j. w tym stopniu niemoralne, w jakim Zgromadzenie uzna za słuszne.

Wykluczony członek utracą wszelkie prawa do majątku Kółka.

§ 8. Zgromadzenie.

1. Zgromadzenie jest najwyższą władzą Kółka.
2. Zgromadzenie stanowi swoje uchwały zwyčajną większością głosów obecnych na zgromadzeniu członków.
3. Na zgromadzeniu przewodniczy Prezes, a w zastępstwie Wiceprezes.
4. Zgromadzenie odbywać się będzie co miesiąc

Czynności Zgromadzenia są:

- a) bierze ono udział w rozprawach naukowych jak i w sprawach administracyjnych;

- b) wysłuchuje sprawozdania i wniosków Zarządu i o takich ostatecznie orzeka;
- c) ma prawo do rewizji kasy i rachunków Kółka;
- d) wybiera głosowaniem wszystkich członków Zarządu.

§ 9. Zarząd.

Zgromadzenie wybiera z pośród siebie zwyczajną większością głosów na lat trzy:

1. Prezesa,
2. Wiceprezesa,
3. Sekretarza,
4. Skarbnika,
5. Trzech członków Zarządu,

i ci stanowią Zarząd. Przy uchwałach, w razie równości głosów głos przewodniczącego rozstrzyga.

§ 10. Czynności Zarządu.

1. Zarząd zawiaduje zbiorowo wszystkimi sprawami Kółka:
 - a) zatwierdza przyjęcie członków rzeczywistych oraz honorowych;
 - b) zbiera składki i przyjmuje dary na rzecz Kółka;
 - c) zawiaduje funduszami Kółka;
 - d) zdaje zgromadzeniu sprawozdania z rocznych swych czynności.
2. Zarząd reprezentuje Kółko na zewnątrz wobec publiczności i władz.
3. Wszystkie urzędy w Zarządzie są bezpłatne.

§ 11. Składki.

1. Członek rzeczywisty Kółka oznacza stopę rocznej składki, którą się płacić obowiązuje, takowa jednakże nie może być niższą jak:
2. Składki opłacają się podskarbiemu i za jego kwitem w ratach kwartalnych z góry.
3. Nie uiszczenie się ze składki przypomina § 6.

§ 12. Zmiana Ustaw

Kółka tylko za uchwałą Zgromadzenia większością $\frac{2}{3}$ głosów nastąpić może.

§ 13. Rozwiązanie Kółka

nastąpić tylko może po dwukrotnie zapadłych uchwałach, dwóch w tym celu zwołanych Zgromadzeń i za każdym razem większością $\frac{3}{4}$ głosów.

§ 14. Ustawa

niniejsza staje się prawomocną i obowiązującą wszystkich członków należących do Kółka.

Stosunek Kółek rolniczych do Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.

Centralne Towarzystwo gospodarcze na W. Ks. Poznańskie przyjęło do swych statutów na walnym zebraniu Towarzystwa, dnia 13 lutego 1906 r., jednogłośnie następujące uchwały, które utwierdzają dotychczas głównie na zwyczaju tylko polegającą łączność między tem Towarzystwem a Kółkami rolniczymi:

Kółka rolnicze włościańskie W. Księstwa Poznańskiego, złączone w jeden Związek z Patronem na czele, stanowią z Centralnym Towarzystwem Gospodarczem nierozzerwalną całość.

Celem Kółek jest podnoszenie poziomu moralnego i umysłowego członków oraz poprawa ich dobrobytu tak przez kształcenie właściwymi środkami we wszystkich gałęziach gospodarstwa, jak przez ułatwianie zakupna i sprzedaży produktów gospodarczych.

Wszystkie Kółka rolnicze podlegają kierownictwu swego Patrona i mają prawo do jego pomocy moralnej i materialnej w granicach określonych niniejszą ustawą.

Patrona Kółek rolniczych włościańskich proponuje Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, a zwoławszy następnie zebranie Wicepatronów, proponuje go temuż zebraniu do zatwierdzenia. — Zebranie Wicepatronów rozstrzyga o wyborze prostą większością głosów. Gdyby zatwierdzenie wyboru nie nastąpiło, winien Zarząd przedstawić innego kandydata.

Patron zostaje obrany na lat sześć, licząc od dnia zatwierdzenia przez zebranie Wicepatronów. — Ustępując z urzędu, oddaje Patron majątek Kółek, o ile tenże znajduje się w jego ręku oraz wszelkie dokumenta Kółek dotyczące, wraz z potrzebnymi wykazami Zarządowi Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.

Do obowiązków Patrona należy:

- a) Czuwać nad rozwojem Kółek w myśl niniejszych statutów i programu z dnia 21 maja 1876 r.
- b) Starać się, aby Kółka odbywały regularnie miesięczne zebrania a przynajmniej raz w rok walne zebranie powiatowe.
- c) Ogłaszać drukiem popularne rozprawy z dziedziny rolnictwa, oraz nauk społecznych.
- d) Urządzać małe wystawy rolnicze.
- e) Mieć wciąż na oku interesa i potrzeby włościańskich gospodarzy w ogólności i brać inicjatywę, gdzie chodzi o ich obronę lub poparcie.

Prawa Patrona są następujące:

- a) Zwolywanie walnego zebrania Delegatów Kółek i przewodniczenie takowemu.
- b) Zwolywanie zebrań Wicepatronów i Prezesów Kółek, oraz przewodniczenie tymże.
- c) Administrowanie funduszami Kółek w myśl ofiarodawców.
- d) Mianowanie Wicepatronów z uwzględnieniem odnośnych przepisów.

Na cele Kółek do dyspozycji Patrona płaci Zarząd Centr. Towarzystwo Gosp. roczną subwencyę nie niższą nad 750 marek.

Każdy członek Centralnego Towarzystwa Gospodarczego ma obowiązek zostać członkiem najbliższego Kółka Rolniczego i brać udział w jego pracach, o ile nie zachodzą ważne osobiste lub miejscowe przeszkody.

Instrukcye dla Panów Wicepatronów.

Wicepatronowie są zastępcami i pomocnikami Patrona. Podług danych im przez Patrona wskazówek, winni go zastępować w myśl regulaminu uchwalonego na wniosek Patrona przez zebranie Wicepatronów. Obowiązkiem głównym Wicepatronów jest o ile możliwości jak najczęściej bywać na zebraniu każdego Kółka swego okręgu, urządzać Walne Zebrania okręgowe i przewodniczyć takowym w razie nieobecności Patrona. Wicepatronowie winni zakomunikować na Walnem Zebraniu Towarzystw Filialnych całoroczne sprawozdanie z czynności swoich, przesłane Patronowi.

Celem powzięcia uchwał, dotyczących administracji wewnętrznej Kółek Rolniczych, zwołuje Patron przynajmniej raz do roku Zebranie Wicepatronów, z których jedno winno obradować wspólnie z Prezesami Kółek.

W razie nagłego ustąpienia lub śmierci Patrona, Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego winien postarać się o przejęcie wszystkich pozostałości, należących do majątku lub do aktów Kółek, oraz winien zamianować zastępcą Patrona jednego z Wicepatronów, który pozostanie w tym urzędzie aż do najbliższego zebrania Wicepatronów.

Zebranie to powinien Zarząd zwołać w przeciągu 4 tygodni.

Jeżeliby w jakim Kółku członkowie nie mogli się zgodzić na wybór prezesa, Wicepatron naznacza z swego ramienia odpowiednią osobę.

Do obowiązków Wicepatrona należy także upatrywać w swoim powiecie miejscowości, gdzieby nowe Kółka zakładać można.

Instrukcye dla Panów Prezesów.

Przyjęte na zebraniu Wicepatronów, dnia 14 lutego 1906.

1. Prezes powinien przewodniczyć każdemu miesięcznemu zebraniu Kótek a w razie niemożności zastępuje go Wiceprezes, a gdy i tego niema, jeden z członków zarządu.
2. Prezes winien przed zebraniem przygotować porządek obrad i postarać się przynajmniej o jeden referat treści fachowo-rolniczej. Gdyby referatu oryginalnego nie było, powinien Prezes postarać się przeczytać albo jedną z broszurek przez Patronat przysłanych, albo jeden z artykułów z „Poradnika Gospodarskiego.”
3. Przedewszystkiem dbać winien Prezes o to, by członkowie Kótek w danej materji zdanie swoje śmiało wypowiadali i dyskusye nad poruszonym tematem prowadzili.
4. W latowych miesiącach przy sprzyjającej pogodzie, powinien Prezes odbywać z całem Kółkiem lustrację gospodarczą i przeprowadzać krytykę zwiedzanego gospodarstwa, z wykazaniem wszelkich dodatnich i ujemnych stron.
5. Główny nacisk winien być położony ze strony Prezesa na dobrą i staranną uprawę ziemi i obchodzenie się racjonalne z obornikiem.
6. Pożądanem jest także, by Prezesowie znali stan gospodarstwa każdego z swych członków i starali się o poprawę bydła w swem Kółku.
7. Dbanie o zaprowadzenie w Kółkach narzędzi rolniczych jak: rządowych siewników, separatorów, poprawnych pługów, sieczkarni, młockarni, jest w dalszym ciągu pożądaną czynnością Prezesa.
8. Prezes pośredniczy także i ułatwia rzecz członkom przy zakupnie sztucznych nawozów i skoncentrowanych pasz.
9. Dalszym obowiązkiem jest czuwać nad tem, by wszyscy członkowie byli zabezpieczeni od ognia i gradu i by ile możliwości wszyscy członkowie prowadzili książki rachunkowe.
10. Gdyby między członkami Kółka zaszło nieporozumienie, winien Prezes dbać o to, by sprawa rozstrzygniętą została przez sąd rozjemczy, w Kółku zaprowadzony.
11. Gdyby Kółko urzędzało wystawę miejscową, albo powiatową należy się Prezesowi tą sprawą zająć.

12. Powinien Prezes dbać o to, by członkowie wpłacali te składki, kółkowe, do których się zobowiązali; pamiętać także trzeba o tem, że każde Kółko winno zapłacić do kasy Patronatu rocznie 5 marek.
13. Roczne sprawozdanie powinno być odesłane do Wicepatronów najpóźniej do 1-go stycznia każdego roku.
14. Gdyby Wicepatron lub Patron Kółko odwiedził, przewodnictwo składa się w ich ręce.
15. Pożądanem jest, by Prezes należał do Towarzystwa rolniczego swego powiatu.

PRZYKŁAD

jak urządza się

z premiowaniem na małych wystawach włościańskich,
będącym jednym z środków do rozwoju drobnego rolnictwa.

Szczupłe fundusze, jakimi zwykle rozporządzają urządzający wystawy, nie pozwalają na ustanawianie większych nagród pieniężnych. A że zasadą przy takich wystawach być powinno ile możności jak najwięcej rozdać nagród, aby prócz uznania ich pracy wystawcom w jakikolwiek bądź sposób zwrócić jeszcze koszta, jakie przytem niewąją, więc inaczej nie można, jak ustanawiać nagrody liczne a niskie. Pewne *odznaczanie* wystawców rozgranicza się zatem klasowaniem, to znaczy najlepsza sztuka bydła dostaje I, gorsza II, najgorsza III nagrodę, ale dostaje ją *każda* prawie. Ma się rozumieć, są jeszcze „Dyplomy“, jakie rozdaje Patronat, są „Listy pochwalne“, jakie każą z funduszów wystawowych drukować Zarządy Kółek itd.

Bardzo dobrze pomyslanem było premiowanie w Czerwonejwsi. Ponieważ nadesłano nam je zapóźno nieco, nie mogliśmy go pomieścić razem z ogólnem sprawozdaniem z tejże wystawy. Nie każdy się potrzebuje zgodzić na ten sposób premiowania, jednakże może on być wzorem dla innych Kółek i dlatego podajemy go ku pożytkowi ogółu jak niżej:

1. **Konie:**

- a) klacze: pierwszą nagrodę 10,— mk. Ludwik Wojciechowski z Kuskowa, Paweł Dopierała z Jurkowa,

	drugą nagrodę	5,— mk.	Mikołaj Michałowicz z Jurkowa, Jan Katarzyński z Jurkowa; Marcin Hofman z Jurkowa;
	List pochwalny:		
▯) żrebaki:	pierwszą nagrodę	5,— „	Michał Cugier ze Świńca;
	drugą „	3,— „	Marcin Hofman z Jurkowa;
	trzecią „	2,— „	Jan Katarzyński z Jurkowa;
	List pochwalny		Franciszek Wilczkowiak z Wojnowic.

2. Bydło rogate:

a) krowy:	pierwszą nagrodę	10,— mk.	i List pochwalny: Jan Michałowicz z Wojnowic;
	„	10,— „	Ignacy Majorezyk z Jurkowa, Marcin Ratajczak z Maciejewa;
	drugą „	6,— „	Antoni Pajzert z Jurkowa, Andrzej Kowalski z Jurkowa, Maksymilian Cerbin z Czerwonejwsi, Naaz z Bożejwoli;
	trzecią „	4,— „	Jan Katarzyński z Jurkowa, Franciszek Wilczkowiak z Wojnowic, Soltysiak z Teklamiśli; Stelmaszyk Stanisł. z Jurkowa.
	List pochwalny		

▯) jałowice cielne:	pierwszą nagrodę	6,— mk.	i List pochwalny: Jan Hetmanowski z Maciejewa;
	„	6,— „	Ignacy Majorezyk z Jurkowa, Michał Cugier z Świńca;
	drugą „	4,— „	Stanisław Stelmaszyk z Jurkowa, Andrzej Kowalski z Jurkowa, Wojciech Michałowicz z Jurkowa;
	trzecią „	2,— „	Antoni Nadolny z Wojnowic, Gbiorezyk z Kęt, Gapik Józef z Jurkowa;
c) cielaki:	pierwszą nagrodę	3,50 mk.	i List pochwalny: Józef Ratajczak z Maciejewa;
	„	3,50 „	Jan Katarzyński z Jurkowa, Jan Michałowicz z Wojnowic;
	drugą „	2,50 „	Pajzert Antoni z Jurkowa, Gapik Józef z Jurkowa, Gbiorezyk Franciszek z Kęt, Wilczkowiak Franciszek z Wojnowic;
	trzecią „	2,— „	Kaczmarek Wawrzyn z Maciejewa, Soltysiak z Teklamiśli, Nadolny Antoni z Wojnowic, Kowalski Andrzej z Jurkowa.

3. Trzoda chlewna:

	pierwszą nagrodę	5,— mk.	i List pochwalny: Majorezyk Ignacy z Jurkowa;
	„	5,— „	Antoni Nadolny z Wojnowic;
	drugą „	3,— „	Jan Katarzyński z Jurkowa i Cerbin z Czerwonejwsi.
	trzecią „	2,— „	Gapik z Jurkowa.

4. Drób:

	pierwszą nagrodę	3,— mk.	Jan Michałowicz z Wojnowic;
	drugą „	2,— „	Kowalski Andrzej z Jurkowa, Ignacy Majorezyk z Jurkowa;

trzecią „ 1,— mk. Cugier Michał z Świńca; Katarzyński Jan z Jurkowa; Łagoda z Zgliniec; Ratajczak Józef z Maciejewa.

5. **Ziemiopłody:**

pierwszą nagrodę 4,— mk. Cugier Michał z Świńca, Michałowicz Jan z Wojnowic, Maksymilian Cerbin z Czerwonejwsi;

drugą „ 3,— „ Majoreczyk Ignacy z Jurkowa, Łagoda Franciszek z Zglinca, Nadolny Antoni z Wojnowic, Soltysiak z Teklamyśli.

trzecią „ 2,— „ Wilczkowiak Franciszek z Wojnowic, Gapik Józef z Jurkowa, Hofman Józef z Bożejwoli, Pajzert Antoni z Jurkowa;

Listy pochwalne: Kaczmarek Wawrzyn z Maciejewa, Ludwik Wojciechowski z Kuskowa.

6. **Ogrodownictwa i warzywo:**

nagrodę 2,— mk. i List pochwalny: Nadolny Antoni z Wojnowic, Łagoda Jan z Zgliniec;

„ 2,— „ i „publiczne uznanie“: Hetmanowski Jan z Maciejewa;

„ 2,— „ Katarzyński Jan z Jurkowa, Cugier Michał z Świńca, Łagoda Franciszek z Zgliniec, Pajzert Antoni z Jurkowa, Cerbin z Czerwonejwsi, Józefiak Franciszek z Maciejewa.

Poza konkursem zwykle występują Dominia, Probostwa i większe folwarki, np. w Czerwonejwsi przyznano:

X. Prob. Hejnowiczowi z Czerwonejwsi „List pochwalny“ i „wysokie uznanie“ za warzywa i owoce.

Janowi Rosenberg, ogrodnikowi z Czerwonejwsi, „List pochwalny“ i „uznanie“ za doborową wystawę owoców i warzywa.

7. **Wyroby domowe** (chleb, sery, pieczywo, masło, robótki itp.):

pierwszą nagrodę 3,— mk. i „List pochwalny“ Stanisława Majoreczyk z Jurkowa;

„ „ 3,— „ Antoninowa Nadolna z Wojnowic, Janowa Michałowicz z Wojnowic, Cerbinowa z Czerwonejwsi, Franciszkowa Łagoda z Zgliniec;

drugą „ 2,— „ Janowa Katarzyńska z Jurkowa, Wawrzynowa Kaczmarek z Maciejewa, Wojciechowska z Kuskowa, Michałowa Nowak z Jurkowa.

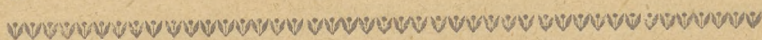
Zarządom Kółek radzimy w aktach przechować te uwagi, bo się przydadzą niezawodnie w roku przyszłym przy urządzaniu wystaw, ułatwią pracę premiowania i rozliczania nagród.



Organem
Kółek rolniczych w Wielkopolsce,
jest znane już także w Królestwie
PISMO ROLNICZE
PORADNIK GOSPODARSKI,
tygodnik, zajmujący się ściśle rolnictwem,
wydawany przez
Kaźmirza Brownsforda.

Przedpłata roczna na Królestwo i Rosyę wynosi **4 rs.**
Pismo posiada w Rosyi debit pocztowy. Abonować można
przez wszystkie księgarnie, główny skład w Warszawie
w księgarni Gebethnera i Wolffa. Prenumeratę można
także przesyłać wprost pod adresem Redakeyi:

Poradnik Gospodarski, Poznań (Posen).



Nakładem Organu Kółek rolniczych wychodzi corocznie nowo opracowany

Kalendarz Rolniczy

w dwóch wydaniach — dla większych rolników i dla włościan. Ceny: Kalendarz oprawny w płótno **1 rs.** = $2\frac{1}{2}$ kor., oprawny w skórkę **1,50 rs.** = $3\frac{3}{4}$ kor., oprawny w płótno i przekładany próżnemi kartkami **1,50 rs.** = $3\frac{3}{4}$ kor. Porto zawsze **20 kop.** = 40 hal.

Kalendarz dla włościan **50 kop.** = 1 kor. Porto jak wyżej. — Kalendarz włościański przy zbiorowem zamówieniu taniej.

Zamówienia na Kalendarz rolniczy przyjmuje księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie.



B-ka Sejmowa
23. XII. 58r.

